Nr. 8. Lwów — Środa dnia 11 Stycznia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kcr. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 13 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** G. Adam Ilborowski 37 rue de Vienne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno-spaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Memoryał Tyszkiewicza.

Otrzymujemy autentyczny tekst memoryału, złożonego dnia 23 grudnia z r. ministrowi spraw wewnętrznych ks. Swiatopełk-Mirskiemu w Petersburgu przez Władysława hr. Tyszkiewicza, i z powodu jego ważności w obecnej chwili, oraz z powodu, że był on niedokładnie przez rozmaite pisma podawany, podajemy go w dosłownem brzmieniu:

Położenie obecne Polaków pod panowaniem rosyjskiem przedstawia obraz niezwykły i bolesny.

Kraj, będący sercem ziem polskich, we wszystkiem przecież, co zarządzeniu władz państwowych podlega, stale bywa ogałacany z cech polskości i przybierany w pozory zruszczenia.

Ludność Królestwa, rdzennie polska, jest pozbawiona mowy ojczystej zarówno w nauczaniu, jak w sądach i urzędach, a częściowo nawet do zakładów użyteczności publicznej, stowarzyszeń prywatnych i wielu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych wprowadzono język państwowy.

To zaś przymusowe zastosowanie języka państwowego we wszystkich prawie dziedzinach życia publicznego najboleśniej daje się uczuć, zwłaszcza w sprawie wychowania, gdzie dzieci od lat najmłodszych muszą układać myśli w obcym języku, przez co paczą lub zabiją swoje zdolności, gdzie szkoła, zmierzająca do wynarodowienia, nie osiągając tego celu, powoduje natomiast wynaturzenie i gdzie młodzież, ze zgubnym dla swych charakterów skutkiem, wyrasta w atmosferze nienawiści, kłamstwa i obłudy.

Toż nie dziw, że ludność nie garnie się do oświaty, podawanej dzieciom w niezrozumiałym dla nich języku. System taki marnuje siły. I tem się dzieje, że liczba analfabetów w Królestwie jest ogromna, że gminy odmawiają zakładania szkół, że tamuje się rozwój kultury i że wśród nieoświeconych mas szerzy się zdziczenie obyczajów.

Wyznanie katolickie, aczkolwiek panujące wśród olbrzymiej masy ludności, doznaje ze strony rządu jawnego upośledzenia. Dość przytoczyć: ograniczenie zwierzchności duchownej w obsadzaniu posad kościelnych i w samodzielnym zarządzie seminaryów; ciągłe krępowanie duchowieństwa katolickiego, które naprzykład pod względem swobody ruchów jest po prostu wyjęte z pod prawa i postawione na równi z osobami, pozostającemi pod dozorem policyjnym *); zamknięcie wielu kościołów w niektórych miejscowościach kraju, zakazy wznoszenia tam lub od budowy świątyń, kaplic, krzyżów i t. p., wzbronienie lub utrudnienie w tych miejscowościach wizytacyj biskupich i wiele innych.

Jednocześnie obstający przy swojej wierze lud unicki znosi wciąż udręczenia moralne, częściowe odjęcie praw cywilnych, a częstokroć i połączone z nędzą wygnanie — słowem, ciężkie prześladowania, którym dziesiątki i tysiący rodzin podlegają jedynie dlatego, że chcą wytrwać przy wierze swoich ojców i nie zdradzić własnego sumienia **).

Królestwo ma starodawną swojską kulturę i odwieczną tradycyę życia publicznego, a jednak jego ludność jest obecnie pozbawioną najistotniejszych praw kulturalno-społecznych i prawnych rękojmij samorozwoju. Przytem mnóstwo ustaw i rozporządzeń wyjątkowych, wydawanych pod politycznem hasłem „szczególnych względów miejscowych", jeszcze bardziej uszczupla zakres swobód obywatelskich i z jawną ujmą dla dobra i bezpieczeństwa jednostek otwiera szerokie pole samowoli administracyjnej.

W rzędzie takich ustaw jedną z najdosadniejszych jest nadana jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, gubernatorom w Królestwie i ober policmajstrowi miasta Warszawy, a potwierdzona przez prawo z r. 1876 *) władza dyskrecyonalnego skazywania „za występki mające (ich zdaniem) charakter polityczny, tudzież za obrazę rozporządzeń i przepisów, wydanych na czas trwania w kraju stanu wojennego". Z ustawy tej, bardzo często stosowanej w praktyce, wynika, że stan wojenny w Królestwie od lat przeszło 40 dotąd utrzymuje się w mocy.

Wszystko to powoduje wśród ludności polskiej powszechną niepewność najbliższego jutra, osłabia ducha przedsiębiorczości ekonomicznej, uniemożliwia pracę spokojną, tamuje ofiarność na cele publiczne i rodzi rozgoryczenie i rozdrażnienie umysłów — tembardziej, że nawet obrona prawna przeciwko nadużyciom ściąga nieraz ze strony administracyi prześladowanie za samo właśnie użycie legalnych środków obrony.

Nadomiar ustawy w Królesswie polskiem stosowane, przez samą już wyjątkowość swoją, nadają działaniom władz rządowych w Królestwie barwę wybitnie polityczną i z władz tych, miast wykonawców prawa, czynią przedewszystkiem politycznych działaczów. Brzemię zaś owych praw jeszcze dotkliwiej dało się mieszkańcom we znaki, ze względu na skład osobisty pomienionych władz.

„Królestwem Polskiem" zowie się kraj; atoli w polskim tym kraju Polacy, z małymi jeno wyjątkami stanowisk podrzędnych, są wyrugowani z urzędów zarówno w całej administracyi, jak w wydziale wychowania publicznego, w sądownictwie itd.; często zaś z woli władz administracyjnych usuwani z różnych instytucyj prywatnych, pozostających pod kontrolą rządową (np. zakłady naukowe prywatne, koleje akcyjne).

Tak więc urzędy są obsadzane nie przez Polaków, lecz przez ludzi nie znających, a najczęściej wręcz nie mogących znać ani języka, ani potrzeb ludności. Zresztą biurokracya rosyjska w Królestwie, korzystająca ze szczególnych przywilejów, jako nagrody za urzędowanie „na kresach", niemal zawsze kieruje się w swej działalności pobudkami politycznemi, natchnionemi przez prawa wyjątkowe. I oto powód, że owe prawa stały się tem dotkliwsze, że ludność tem żywiej odczuwa uciskające ją ograniczenia, i że władze tem pochopniej we wszystkich usiłowaniach i pracach społecznych doszukują się „polskiej intrygi".

Szczupłe zaś i wątłe prawa obywatelskie, pozostawione Polakom, jeszcze się bardziej uszczupliły w praktycznem zastosowaniu. Przepisy ustaw częstokroć bywają nietylko pomijane, lecz nawet wręcz obrażane — że wspomnieć znane z procesów sądowych pogwałcenia samorządu gminnego przez naczelników powiatu, którzy niemal ustawicznie łamią swobodę uchwał gminnych, a niekiedy posuwają się przytem aż do przeinaczania w protokole treści powziętej uchwały.

Ucisk cenzury, zgoła nie pozwalającej na ujawnianie spełnianych pod pokrywką prawa nadużyć i tamującej wolność słowa nawet w sprawach czysto społecznych i ekonomicznych; utrudnienia w zawiązywaniu towarzystw o celach naukowych lub społecznych; zakazy i ściganie nauczania prywatnego, do którego w danych warunkach ludność uciekać się musi — oto niektóre inne, lecz bynajmniej nie wszystkie przykłady ciężkiej niedoli Polaków.

Świadomość i odczucie tej niedoli przenika wszystkie polskie dusze i napawa je słuszną goryczą. Polacy widzą, że to, co się teraz dzieje na ich ziemi, jest usiłowaniem zruszczenia i oczywistem zaprzeczeniem najistotniejszych praw i potrzeb narodowości polskiej. Pomimo to narodość polska żyje, a samopoczucie narodowościowe, naprężone przytem naturalną siłą odporu, owszem wzmogło się i przeniknęło do najszerszych warstw ludowych.

Jeżeli jednak w położeniu obecnem Polaków w państwie rosyjskiem poczucie polskości zgoła nie osłabło, to natomiast rozwój kulturalny społeczeństwa polskiego, zniewolonego wytężać siły na samoobronę narodową, doznał tu i doznaje szkody olbrzymiej.

Rzeczą jest przeto wskazaną umożliwić należyte zaspokojenie potrzeb narodowych, stwarzając po temu warunki normalne. Ustałaby wtedy w społeczeństwie polskiem wspomniana powyżej potrzeba nadmiernego wytężania sił i otworzyłoby się właściwe pole owocnej kulturalnej pracy. Gwoli temu przedewszystkiem zachodzi konieczność usunięcia praw, które ów stan wyjątkowy utworzyły. Prawa te były ongi wydane tylko jako zarządzenia czasowe; społeczeństwo polskie tembardziej przeto ma zasadę tuszyć, że w imię sprawiedliwości i oczywistych potrzeb kraju będą uchylone.

Naród polski pod panowaniem rosyjskiem wymagania swoje prawno społeczne musi mierzyć skalą warunków, od jakich zależy jego byt i rozwój w duchu tradycyj historycznych, oraz współczesnych potrzeb ekonomicznych i kulturalnych.

Warunki, niezbędne dla zabezpieczenia takiego bytu i rozwoju, zawierają się w dwóch kategoryach rękojmij prawno-społecznych: jednej ogólnej, regulującej interesy wszystkich ludów cesarstwa, drugiej — miejscowej, odpowiadającej odrębnym potrzebom Polaków.

Do pierwszej kategoryi należy równość w obliczu prawa wszystkich poddanych w państwie, a zatem i zniesienie wszelkich praw i przepisów wyjątkowych przeciw Polakom.

Istota i zakres rękojmij drugiej kategoryi, odpowiadających odrębnym potrzebom narodu polskiego, znalazły wyraźne odbicie w aktach ustawodawczych cesarzów Aleksandra I, Mikołaja I i Aleksandra II.

Konstytucya, nadana Królestwu przez cesarza Aleksandra I w r. 1815, poręczała szczególną opiekę dla religii rzymsko-katolickiej, wyłącznie język polski we wszystkich instytucyach publicznych, obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej, najrozleglejszą autonomię, rząd reprezentacyjny i wojsko narodowe.

Po wojnie polsko-rosyjskiej 1830—1831 r. cesarz Mikołaj I konstytucyę swego poprzednika zastąpił przez statut organiczny (z roku 1832), utrzymujący zasadnicze rękojmie dawniejsze z wyjątkiem wojska i sejmu.

Lubo zaś statut organiczny, acz w *Dzienniku praw Królestwa Polskiego* obwieszczony, nie był przecież w całości wykonany, to jednak wytyczne jego zasady po latach trzydziestu znowu się powtórzyły w reformach, wprowadzonych z woli cesarza Aleksandra II, na mocy ukazu z dnia 14|26 marca 1861 r. i ustaw późniejszych z r. 1862, przyczem ustawy te nadały też ludności i prawa samorządu miejscowego, nieznane statutowi z r. 1832.

Powyższe akty prawodawcze są ze strony monarchów dobitnym wyrazem dążności do zadośćuczynienia istotnym potrzebom narodu polskiego. Z szeregu zaś rękojmij, w aktach tych sformułowanych, a czasowo cofniętych po wypadkach 1863 r., najniezbędniejsze potrzeby Polaków w obecnej dobie koniecznem czynią przywrócenie właściwych norm prawno-społecznych, przedewszystkiem w zakresie następującym:

1) Przywrócenie języka polskiego, jako wykładowego, w szkołach niższych, w średnich i wyższych zakładach naukowych; przywrócenie tegoż języka w sądownictwie i administracyi krajowej i we wszystkich urzędach i instytucyach.

2) Obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej, rządowej i społecznej.

3) Samorząd w okręgach wiejskich i miejskich z udziałem w nim wszystkich warstw ludności, oraz z uznaniem gminy za podstawową jego jednostkę.

4) Zapewnienie greko-unitom swobody wyznania; przywrócenie pełnych praw Kościołowi rzymsko-katolickiemu w zarządzie wewnętrznym i w stosunkach do Głowy Kościoła, oraz przywrócenie Akademii Duchownej rzymsko katolickiej w Warszawie, zniesionej w r. 1867.

Zmiany powyższe są nieodzowne dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa polskiego, uznanie zaś ich nieodzowności i myśl ich urzeczywistnienia stanowczo wyrażają słowa cesarza Aleksandra II, wygłoszone w reskrypcie do Wielkiego Księcia Konstantego z dnia 19|31 października 1863 r., a więc w chwili największego natężenia powstania i obwieszczone podówczas w urzędowym *Dzienniku Powszechnym:*

„Gdy ustalony porządek dozwoli znowu przystąpić do rozpoczętego przez Was dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucyj, które nadałem Królestwu, a których wprowadzenie w czyn jest jednem z najżywszych i najszczerszych życzeń moich, wówczas spodziewam się, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu moich zamysłów i poświęcić się na pożytek służby.

*) Ustęp 5 i 9 uwagi do artykułu I Ustawy Paszportowej z roku 1894 (zbiór praw Cesarstwa tom XIV i Najwyżej zatwierdzone 10 czerwca 1902 r. Zdanie rady państwa, tudzież specyalne rozporządzenia miejscowe w Królestwie).

**) T. zw. „unitów opornych", podług danych urzędowych z r. 1899 liczono 87.994 (w tem tzw. „wahających się" 6 749). Z liczby powyższej w związkach małżeńskich, nie uznawanych przez władzę, żyło 10.737 par, a 29.239 osób dorosłych i nieletnich obywać się musiało bez chrztu (*Goniec urzędowy* z r. 1903 nr. 30)

*) Najwyżej zatwierdzone dnia 20 września 1876 r. Postanowienie Komitetu do spraw Królestwa Polskiego (Zbiór praw i rozporządzeń z roku 1876, pozycya 1.025).

Z Podlasia

otrzymuje *Czas* następujący list:

Chwila obecna przekonywa nas znowu, jak daleko sięgać może zaślepienie władz rosyjskich, nie liczące się ani z położeniem państwa, ani z uczuciami ludu. Dano nam tego dowód przy mobilizacyi powiatów, zamieszkałych przez ludność unicką. Przepisy o służbie wojskowej, obowiązujące w państwie rosyjskiem, uwzględniają w pewnych wypadkach położenie ojca rodziny, zarabiającego na utrzymanie nieletnich dzieci. Z dobrodziejstwa tej ustawy chcą oczywiście korzystać i ci włościanie, którzy, jakkolwiek uznani urzędownie za prawosławnych, nie ochrzcili swej dziatwy w cerkwi prawosławnej i tem samem do ksiąg ludności prawosławnej jej nie wpisali. Nie wiadomo, czy wyszło w tej sprawie jakieś rozporządzenie ogólne.

Faktem jest atoli, że w pewnej liczbie wypadków, które się sprawdzić udało, władze powiatowe oświadczyły chłopu z całą bezwzględnością, że albo musi dzieci swe, niechrzczone dotąd oficyalnie, ochrzcić w cerkwi, albo odesłany będzie do Mandżuryi. O etycznej wartości takiego postępowania jeden sąd tylko wydać może każdy, kto po ludzku te rzeczy ocenia. Cóż jednak powiedzieć o rozumie politycznych ludzi, którzy w chwilach takich, jak dzisiejsza drażnią do żywego ludność w jej najświętszych uczuciach?

Reformy w Rosyi.

Z Petersburga donoszą, że pogłoski o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirskiego są fałszywe. Witte posiada dziś zupełne zaufanie cara i on podtrzymuje stale ks. Mirskiego.

Z wielkiem naprężeniem oczekują w całej Rosyi rezultatu dzisiejszego posiedzenia komitetu ministrów, gdyż ma na niem zapaść uchwała co do udziału delegatów ziemstw w zarządzie państwem i co do ułatwień dla prasy.

Rada miejska Niżnego Nowogrodu postanowiła poczynić starania około wszechrosyjskiego zjazdu reprezentantów miast, którego program miałby być: 1. powiększenie liczby wyborców z inteligencyi. 2. przekazanie podatku mieszkaniowego miastom. 3. rozszerzenie samorządu w duchu reform Aleksandra II., 4. konieczna zmiana społecznych i państwowych stosunków w Rosyi 5 udział przedstawicieli narodu w naradach nad reformami, zapowiedzianemi przez ukaz carski. Postanowiono o tem zawiadomić ministra spraw wewnętrznych Mirskiego i prezydenta komitetu ministrów Wittego, jako honorowego obywatela miasta.

Organizacya ziemstw.

Na porządku dziennym publicznej dyskusyi jest obecnie instytucya ziemstw w Rosyi. Dla zrozumienia owej dyskusyi, konieczne jest poznanie ustroju tej instytucyi; podajemy więc główne rysy tej budowy, a w szczególności, jak się instytucya ziemstw ukształtowała w r. 1864 i jak się następnie zmieniła ustawa z 12 czerwca 1900. Obecnie, jak wiadomo, panuje w Rosyi tendencya ku powrotowi do r. 1864.

Przez ziemstwa rozumieć należy: uchwalające zgromadzenia i wykonawcze zarządy, pochodzące z wyboru miejscowej ludności a zajmujące się administracyą miejscowych spraw ekonomicznych.

Do miejscowych spraw ekonomicznych należą: 1) Budowa dróg z wyjątkiem kolei, kanałów i wielkich dróg wojskowych, administrowanych przez rząd centralny i dróg pobocznych administrowanych przez gminy. Do ziemstw należą więc drogi gubernialne i powiatowe. 2) Podwody dla urzędników. 3) Poczty i przystanie na rzekach spławnych. 4) Urządzanie jarmarków i wystaw. 6) Akcya w razie głodu, zakładanie magazynów, niszczenie szkodliwych zwierząt, ochrona pól, łąk i lasów. 6) Zakładanie szpitalów, akcya w razie epidemii, szczepienie. 7) Wzajemne ubezpieczenia od ognia, policya budowlana na wsi. 8) Szkolnictwo. 9) Wybieranie i utrzymywanie sędziów pokoju 10) Urządzanie i utrzymywanie więzień dla skazanych przez sędziów pokoju i tworzenie domów poprawy dla małoletnich. 11) Utrzymywanie tak zwanych „urzędów włościańskich", to jest urzędów przeznaczonych do nadzorowania urzędników gmin włościańskich i do kontrolowania prawidłowości uchwał gmin. 12) Wydatki, ponoszone na utrzymanie admistracyi cywilnej i policyi. 13) Współudział w prowadzeniu list przysięgłych. 14) Podział podatków państwowych, jeżeli go ziemstwom przekazano.

Dla przeprowadzenia tych zadań mają ziemstwa prawo: 1) Wydawać rozporządzenia, w których mogą nawet nakładać na mieszkańców osobiste wypłaty. 2) Nakładać podatki, a mianowicie podatki na nieruchomości bez żadnych ograniczeń, dodatki zaś do niektórych państwowych podatków do pewnego „maksimum". 3) Zaciągać pożyczki: w razie, jeżeli przewyższają dwuletnie dochody, za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych. 4) Przedstawiać rządowi wnioski w sprawach sobie przekazanych. Ważne jest postanowienie, że wnioski te dostają się przez gubernatora do ministra spraw wewnętrznych, który obowiązany jest w razie nieprzychylenia się do tych wniosków złożyć o tem najpierw sprawozdanie komitetowi ministrów, a dopiero potem zawiadomić o tem ziemstwa.

Niektóre zadania ziemstw są obowiązujące, wykonanie innych zależy od ich dobrej woli. W sprawach, których wykonanie jest obowiązujące, zaniedbanie ich przez ziemstwa wywołuje ten skutek, że gubernator za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych wypełnia je na rachunek ziemstw.

Każda gubernia tworzy ziemstwo gubernialne, w łonie guberni zaś każdy powiat ziemstwo powiatowe. W pewnych kierunkach ziemstwo gubernialne jest wyższą instancyą, zatwierdza bowiem np. budżet ziemstwa powiatowego, zresztą jednak to ostatnie ma zakres działania samodzielny. Kompetencya jednak ziemstw nie jest ściśle ograniczoną i z tego powodu panują pod tym względem najróżnorodniejsze stosunki. Niektóre gubernie mają ziemstwa gubernialne, które jak największą ilość zadań koncentrują w swych rękach, w innych natomiast guberniach zadania te przeniesiono na ziemstwa powiatowe.

Z g r o m a d z e n i e powiatowe powstaje z wyborów, przeprowadzonych wedle trzech klas: właścicieli ziemskich, miast i gmin włościańskich; gubernialne zgromadzenie ziemstwa składa się z delegatów, wybranych w pewnej wymaganej liczbie (35—100) przez powiatowe zgromadzenia bez względu na klasę. Prezesem jest gubernialny marszałek szlachty. Zgromadzenie wybiera gubernialny zarząd ziemski, składający się z prezesa i sześciu członków. Zgromadzenia powiatowe zbierają się corocznie najpóźniej we wrześniu na 10 dni, zgromadzenia gubernialne najpóźniej w grudniu na 20 dni. Możliwe są jednak za odpowiedniem zezwoleniem sesye nadzwyczajne.

Wszystkie uchwały zgromadzeń powinny być zakomunikowane gubernatorowi, natomiast tylko niektóre, wymienione w ustawie, podlegają zatwierdzeniu gubernatora, względnie ministra spraw wewnętrznych, niezatwierdzenie jednak musi nastąpić w pewnym oznaczonym ustawą terminie, gdyż inaczej uważa się, że uchwała została zatwierdzona. Nawet jednak i te uchwały, które nie ulegają zatwierdzeniu władz, mogą być przez nie wstrzymane w wykonaniu i w tym wypadku decyzya ostateczna na odwołanie się ziemstwa lub gubernatora, względnie ministra spraw wewnętrznych, należy do pierwszego departamentu senatu.

Na tak urządzoną instytucyę ziemstw wpłynęła pośrednio instytucya naczelników ziemskich, bezpośrednio zaś wprowadziła w nią ustawa z 12 czerwca 1900 roku szereg zmian. Nie wchodząc w szczegóły, podnieść należy oprócz prowizorycznego odebrania ziemstwom funkcyi zaopatrywania ludności w czasie głodu, dwie najważniejsze. Ziemstwa miały dotychczas prawo nakładać podatki na nieruchomości bez ograniczenia. Względy finansowe sprawiły, że ustawa z roku 1900 zakreśliła pewne granice, w których dozwolonem jest ziemstwom nakładać ten podatek; ponieważ zaś nowych źródeł nie otworzono im dotychczas, działalność ziemstw z powodu zmniejszenia się dochodów musiała także uledz zmniejszeniu.

7

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

Poniedziałek.

Całą noc dzisiejszą dręczyłam się na wszystkie sposoby.

Chciałam wmówić w siebie, że to mój obowiązek, ale jakiś głos drugi buntował się i wołał: — Co? obowiązek wyjść za mąż, aby uniknąć kłopotów i przykrości, nie żądając nic innego, tylko dostatków w życiu?

Chciałam wmówić w siebie, że i to szczęście.

Ale na to zgiełk formalny powstawał we mnie. Szczęście wyjść za człowieka, którego się lubi jako miłe zero?

Patrzeć na jego niedołęstwo i apatyę życie całe? Czuć, widzieć, że wszystko, co robi, a raczej wszystko, czego nie robi, jest wręcz przeciwne moim pojęciom?

Budzić go do życia? Co za smutne, nudne i trudne zadanie — szczególnie, gdy się niema wiary, że przebudzenie nastąpić może!

W nim żółwie jest serce i żółwi umysł. Ja niewiele jestem warta i wiem o tem, ale wiem także, że ja żyję całą pełnią życia — niema chwili jednej, gdziebym tego życia nie czuła w sobie. Tętni w każdym nerwie moim, umysł mój nic dobrego ani mądrego nie wyda może, ale drga ciągle, myślą poruszany i nie zatrzyma się, choćbym mu gwałt zadać chciała — i jakże tu sprzęgnąć razem dwie takie istoty do jednego łańcucha na życie całe?

Nie mogę, babunieczko moja serdeczna!.. doprawdy, że nie mogę.

Przecież ty pragniesz szczęścia mojego. Ja wiem, że szczęście, to synonim utopii, ale nikt tego, o jakiem marzy, nie zabija własną ręką.

Szczęśliwą i tak nie będę, nigdy nie rościłam sobie pretensyj śmiesznych i nieuzasadnionych. Zrzekam się z góry, kapituluję przed życiem; tyle mniej cierpieć będę, o ile mniej mam złudzeń.

Ale przecież choćby cierpieć, niech wiem, że żyję. Żyć chcę.

A małżeństwo ze Zdzisiem przedstawia się dla mnie jak loch bez wyjścia, bez powietrza, bez światła.

Gdyby Zdziś przeczytał te słowa moje? Boże! Drwiłby i szydził z tego, czegoby nie rozumiał — a nie rozumiałby najprostszych rzeczy. Wogóle nieraz już spostrzegłam, że zwykłą bronią ludzi ograniczonych, ale nie pozbawionych pewnego życiowego sprytu, to szyderstwo i drwiny ze wszystkiego, czego ich ciasny, żółwi umysł nie pojmuje.

Środa

Majstrów pełna góra.

Pałaczysko ogromne, odwieczne, budowane wtedy kiedy w nim oprócz rodziny właściciela roiła się służba, rezydenci, respektowe i całe zastępy, zjeżdżającej się tłumami, szlachty.

Teraz pająki tam zamieszkały i szczury i mole i niejedno stworzenie jest pewnie mocno niezadowolone z tego, że mu mieszkanie w krótkim terminie wypowiedziano.

Zawsze to dla mnie pociecha, że panna Kenet nie obejmie pokojów mamy, że rozgospodaruje się tam, gdzie żadnego wspomnienia z przeszłości niema ani dla buni, ani dla mnie.

Sobota.

Siostra tego pana ma być żoną mojego ojca! Nie! To mi się w głowie pomieścić nie może.

Handlarz lasami. Spekulant! Fabrykant! Kupiecka dusza! Czemu on ciągle nasuwa się mojej myśli i prześladuje mnie?

Na piękne stosunki zanosi się między nami!

Trudno! nie odrobię tego, co się stało, a gdybym odrobić mogła, nie chciałabym, bo niechaj wie ten.., że jeżeli papa naiwny, to nie my wszyscy.

Ale bo też trzeba było pecha, aby jego właśnie spotkać w tym lesie! Z drugiej strony i mojej nieopatrzności, że tam poszłam — bo po cóż? po co? aby siebie drażnić?

Wycinają. Przecięli już tak, że to, co pozostało, na plantacye palm wygląda.

Spotkaliśmy się oko w oko.

Ukłonił mi się i zrobił ruch machinalny, jakby do podania ręki, ale ja rękę za siebie cofnęłam i spojrzałam na niego, jak na wroga, bo on jest wrogiem moim. Poczerwieniał, oczy jego zabłysły gniewem, ale nie stracił panowania nad sobą, bo rzekł spokojnie:

— Czy ojciec pani w domu?

— Wyjechał — odparłam sucho.

— Czy dawno? bo mam do niego ważny interes.

— Godzinę temu.

— Na kolej?

— Nie do... — zacięłam się, trudno mi wyraz „Dąbrówka" wymówić. — Do Dąbrówki — z niepotrzebnym naciskiem odparłam.

— Minęliśmy się... szkoda! Jeszcze go może zastanę — dodał i ukłonił się, aby odejść.

Ale ku memu zdziwieniu, gdy zrobił kroków kilka, zawrócił się z drogi:

— Pani żal lasu? Niech pani nie żałuje: na tę część, którą ja kupiłem, był czas największy — dęby próchniały, traciły wartość.

— Może dla pana — odparłam wprost impertynencko; — dla mnie nie.

Popatrzył na mnie uważnie.

— Pani tego nie rozumie? — dodał jakby w formie zapytania, na które nie czekał odpowiedzi i poszedł.

Niech i tak będzie, ale gdzie konsekwencya? gdzie zgoda samej z sobą?

Dawniej zawsze miałam spokój wewnętrzny, bo moje życie było w harmonii z mojemi pojęciami.

Tak — o ile nie zetknęłam się z ludźmi — wtedy harmonia ta wewnętrzna znikała zawsze i teraz znika, bo mnie ludzie, świat otacza coraz bliżej i bliżej, coraz ciaśniejszem kołem; jeszcze go nie widzę, ale czuję. Ten pan uosabia ów świat obcy, który ku mnie idzie, a ja go uniknąć nie potrafię, bo to będzie rodzina ojca mojego.

No, winszuję!!

(C. d. n.)

Druga zmiana jest jeszcze doniośle jszą, bo sięga w głąb istoty samej instytucyi. Widzieliśmy, jak urządzonym był nadzór nad ziemstwami. Był on niezmiernie ścisły, jednak mimo to zostawiał ziemstwom pewną samodzielność. Ten zakres uległ w roku 1900 zmianie. Utworzono mianowicie nową komisyę, złożoną z wicegubernatora i dwóch jeszcze urzędników gubernialnych. Urzędnicy ci, wspólnie z gub. marszałkiem szlachty i dwoma członkami, pochodzącymi z wyboru, powoływani są do wypowiadania swej opinii w tych wszystkich wypadkach, w których gubernator nie chce na własną odpowiedzialność wykonać swego prawa veto. Gdyby gubernator nie przyjął decyzyi tej komisyi, wolno mu się odwołać do ministra spraw wewnętrznych, który po naradzie z innymi ministrami rozstrzyga rzecz ostatecznie. Tylko w wypadkach nielegalności ostateczna decyzya zależy od senatu.

Książę Trubecki.

Petersburg 6 stycznia.

Bohaterem chwili obecnej jest nie tyle obrońca Portu Artura, ile ks. Trubecki, marszałek szlachty moskiewskiej. We wszystkich kołach ludności, w salonie i w skromnym domu mieszczańskim, w restauracyach i herbaciarniach przelatuje imię jego z ust do ust, komentują zdanie, które na posłuchaniu u cara z całą wypowiedział czcią wiernopoddańczą, ale i z całą otwartością: „Najj. Panie, to nie rozruch, to rewolucya!“ Czują wszyscy, że to słowo jest — czynem.

Kto zacz jest ks. Trubecki? Ród ten książęcy znany jest w kraju i daleko za granicą. (Pisaliśmy o tem wczoraj). Członkowie jego pożytecznie i zaszczytnie służyli od wieków carowi i państwu we wszelkich gałęziach służby publicznej, cywilnej i wojskowej, tudzież u dworu. Ale kto zacz i jakim jest marszałek szlachty moskiewskiej, tego prawie nikt nie wie. Liberali, konstytucyonaliści zaliczają go do swoich, czerwoni zapewniają powszechnie, że książę z nimi sympatyzuje. Jedno i drugie jest nieprawdą.

Wszyscy Trubeccy, ile pokoleń ich było, byli i są z przekonania zwolennikami systemu autokratycznego, który dla Rosyi, jaką dzieje wytworzyły, podobnie jak wielu innych, za konieczność praktyczną uważają. Jeden Trubecki miał powiedzieć: „Nasza zasada rządowa nie jest najlepszą *par definition*, ale dla nas najniezbędniejszą“. Gdyby dzisiejszy marszałek ziemstwa moskiewskiego żył w r. 1826, byłby stał w obozie antypestlowców, w tym, dla którego całą wiarę polityczną tworzyły idee mikołajowskie.

Ks. Trubecki przemawia otwarcie i nieustraszenie za reformami, których celem rdzennym jest wyłączyć czynownictwo, tworzące mur między carem a narodem. Poprostu ks. Trubecki jest towarzyszem politycznym ks. Mirskiego, który też w gruncie rzeczy do niczego innego nie dąży, jak tylko do wzajemnego zbliżenia się tronu i narodu, do wytworzenia życzliwego zaufania między monarchą a narodem. Jawna dążność ta musi logicznie doprowadzić do obalenia wszechmocy biurokracyi. Kubek w kubek tego samego pragnie ks. Trubecki.

Już dość dawno temu miał Trubecki powiedzieć do jednego z powierników dworu: „Dobro cara i caratu nakazuje przywrócić węzły najściślejszego, niewzruszonego zaufania między uświęconą osobą Jego imperatowskiej Mości a jego ludami wszelkich ras i wyznań religijnych. Wszystkie z autokratyczną formą rządową od wieków połączone prawa i prerogatywy powinne, ba, muszą być utrzymane, gdyż poza samodzierzstwem Rosya do wysokich celów swoich dojść nie może“. Trubecki jest przeto właściwie nawskróś przeciwnikiem konstytucyonalistów, a że jest do szpiku i kości wrogiem partyi rewolucyjnej, to żadnej nie podlega wątpliwości. Ale właśnie dlatego, że na jego wiernopoddańczość, na jego absolutne przywiązanie do zasady autokratyzmu najmniejszy cień paść nie może, dlatego podziałał głos jego u publiczności jak dźwięk trąb i puzanów.

Jużci nikt powiedzieć nie umie, jakie wrażenie słowa jego na carze Mikołaju II. wywarły, ale z całą pewnością przysłużyły się one doskonale sprawie reformistów. Przedewszystkiem sądzą znawcy, że owa pamiętna audyencya ogromnie wzmocni ministra spraw wewnętrznych. Jak słychać, w rozmowie między Trubeckim a Mirskim okazała się zgodność co do głównych punktów programu reformowego; a że oraz car na gruncie tego programu stoi, otwierają się dla reformistów widoki bardzo pomyślne — ale też jedynie dla reformistów właściwych, a wcale nie dla szerokiego zastępu liberałów lub zgoła dla rewolucyonistów, ślepo naprzód szturmujących.

Dlatego też łudziłby się, ktoby mniemał, że zwycięztwo reformistów zdoła ruch zatrzymać. Stronnictwo reformistów, które konstytucyi do programu swego nie przyjęło, to szczupła, jakkolwiek pod względem politycznym i społecznym ważna mniejszość w obozie tych, którzy do zmian dążą. A nawet większość szlachty do nich nie należy. Trudno wdawać się we wróżby — ale to fakt, że po audyencyi Trubeckiego, która znamiennem jest wydarzeniem, wpływ przeciwników reformy stanowczo podupadł, nawet tych, którzy do dynastyi należą.

A tymczasem coraz gęściej, coraz czarniej skłębiają się chmury burzy; upadek Portu Artura jeszcze spotęgował w Rosyi parność i duszność powietrza...

Kronika.

Lwów, dnia 10 stycznia 1905.

Kalendarzyk.

We środę 11 stycznia Higiniusza. — Gr. kat. S. S. Mład. — Kal. słow. Krzesimira.
Wschód słońca 7·54 zachód 4·22.

We czwartek 12 stycznia Honoraty Panny. — Gr. kat. Anysi N. — Kal. słow. Czesława.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·23.

W piątek 13 stycznia Hilarego Bisk. — Gr. kat. Melanyi Rym. — Kal. słow. Bogomira.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·24.

— **J. E. Leon hr. Piniński** wyjechał dziś na kilka dni do Grzymałowa, poczem udaje się do Królestwa polskiego, gdzie bawi jego małżonka a następnie do Wiednia.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał sekretarzowi starostwa w Zbarażu Michałowi Paryłowskiemu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku złoty krzyż zasługi.

— **Z krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń.** Zastępca dyrektora referenta Tow. wzaj. ubezp. Edmund Ginwiłł Piotrowski został powołany przez dyrekcyę angielskiego Tow. asekuracyjnego „North British“ na stanowisko dyrektora tej instytucyi na Austro-Węgry z siedzibą w Wiedniu. P. Piotrowski obejmie to stanowisko d. 1 kwietnia b. r. i ustąpi zupełnie z Tow. krakowskiego. Wybór nowego zastępcy dyrektora referenta odbędzie się na wiosennej sesyi rady nadzorczej. P. Piotrowski pozostawał przez 19 lat w krak. Tow. wzaj. ubezp., a obowiązki zastępcy dyrektora referenta pełnił od r. 1898 i on to głównie, wespół z dyrektorem referentem śp. Romerem, przeprowadził reformę instytucyi po defraudacyi Czesława Kieszkowskiego.

— **Mianowania**. Pocztmistrzami I kl. mianowani pocztmistrzowie II kl.: Adryan Dąbczewski w Zborowie, Wład. Lang w Wiśniowczyku, Wład. Skopowski w Kozowej. Pocztmistrzami II kl. 2 stopnia zamianowani: Wiktor Höhne w Rzeszowie, Saul Ehrlich w Hruszowie, Stef. Śliwiński w Białobóżnicy, Julian Kamiński w Lesszniowie, Emil Zdżański w Jabłonowie.

Kronika lwowska.

÷ **Przed wyborami do rady miejskiej**. Partya socyalno-demokratyczna zwołała na wczoraj wieczór ośm zgromadzeń ludowych, z porządkiem dziennym: „czego socyaliści żądają od gminy“. W stowarzyszeniu metalowców w pasażu Mikolascha r. Hudec przedstawiał żądania robotników, ułożone przez komitet partyjny w r. 1902. Uchwalono rezolucyę, wzywającą do czynnego popierania podczas wyborów do gminy kandydatów socyalistycznych. Równocześnie odbyły się podobne zgromadzenia w stowarz. „Praca“, „Zgoda“, w stow. szewców, krawców, drukarzy, handlowców i „Brüderlichkeit“.

÷ **Do tow. dziennikarzy polskich** przystąpiła lwowska filia wiedeńskiego Banku związkowego w charakterze członka wspierającego z wkładką 400 k. rocznie.

÷ **Księgi adresowej** miasta Lwowa rocznik IX. dobiega już do 30 arkuszy druku. Wydawnictwo, rozpoczęte przez p. Franciszka Reichmana na małą skalę, rozwija się i uzupełnia z roku na rok więcej, stając się w istocie podręcznikiem dla każdego użytecznym i potrzebnym. Adresy mieszkańców miasta Lwowa, ułożone w porządku alfabetycznym i według zajęć; adresy posłów do sejmu i do rady państwa, właścicieli dóbr ziemskich; wykazy firm protokołowanych, urzędów, instytucyj prywatnych i publicznych, firm fabrycznych i przemysłowych, klasztorów, Kółek rolniczych i t. d. tworzą dużą księgę, sprzedawaną w cenie 5 koron za egzemplarz.

÷ **Takt**. Onegdaj na tem miejscu przeglądanie u kogoś leżących na biurku papierów nazwano objawem zaniku zmysłu moralnego. Zdaniem mem aż tak źle rzecz się nie przedstawia, a chodzi tu o pewien brak taktu, brak, który zarówno w stosunkach prywatnych, jak publicznych wyczuwać się daje, świadcząc o niedokładności kulturalnego wychowania ogółu cywilizowanych społeczeństw. Ta zdolność intuicyjnego oryentowania się w sytuacyi, wyczuwania, co i kiedy jest na miejscu, a kiedy nie, jednem słowem, umiejętność wychodzenia z godnością i delikatnością w stosunkach z bliźnim, jest nieocenionym regulatorem nastroju duchowego, jaki się w codziennem obcowaniu między ludźmi wytwarza. A jednak ludzi, obdarzonych zmysłem taktu, jest bardzo mało; wyobrażam sobie wszakże, że człowiek wysoce kulturalny nie może być pozbawionym taktu — konkluzya więc z tego — że ogólnie cywilizowane narody jednak nie są równomiernie — kulturalnemi. Ze względu na doniosłe znaczenie taktu i w życiu prywatnem i społecznem winien on zwrócić na się uwagę wychowawców i być postawionym jako jeden z celów wychowywania. Gdyż, o ile byłoby życie przyjemniejsze, gdybyśmy byli otoczeni ludźmi delikatnymi, ilu niepotrzebnych przykrości zdołalibyśmy uniknąć, będąc sami — taktownymi?

Kronika krajowa.

Śp. Eug. Abrahamowicz zapisał swój majątek a w szczególności połowę wsi Targowicy bratu swemu Wiktorowi Abrahamowiczowi, współwłaścicielowi Targowicy z legatami dla służby i wyrażeniem życzenia komu p. Wiktor Abrahamowicz miałby go pozostawić na wypadek swej śmierci bez potomstwa.

Z Żydaczowa piszą nam: Od dłuższego czasu nie odbywa się nauka w obu tutejszych szkołach 5-ciu klasowych z powodu gwałtownie szerzącej się epidemii odry, która w złośliwy sposób, nieraz już prawie po normalnym przebiegu choroby, zabiera ofiary świata dziecięcego. Ponieważ lekarz miejski w ostatnim tygodniu stwierdził przyrost 20 wypadków choroby, przeto szkoły aż do dalszego zarządzenia zamknięto. Epidemia odry, dyfteryi i szkarlatyny są bardzo częstymi gośćmi w Żydaczowie i dziesiątkują prawie co roku młodzież, pomimo energicznej pomocy tak lekarza miejskiego dra Grabczaka jak i lekarza powiatowego dra Kondratowicza. Lecz lekarze będą zawsze bezsilni wobec tej możnej pani, która szczególnie w Żydaczowie tak doskonały ma teren do urządzania śmiertelnych popisów. O jakiejkolwiek bowiem hygienie w mieście nikt nigdy nie słyszał; błoto, gnój, zlewy, nieczystości na każdym kroku, na każdej ulicy, koło każdego domu a komisya sanitarna na papierze.

Szkoła 5-klasowa żeńska już trzeci rok mieści się w walącej się karczmie, popodpieranej ze wszystkich stron, wilgotnej, zimnej, za którą rada szkolna miejscowa płaci 1100 koron rocznego czynszu, a dzieci karłowacieją, chorują. Inni rodzice na gwałt dzwoniliby w wielki dzwon w takim razie, u nas zaledwie po trzech latach rada gminna i to na wniosek radnych niemających dzieci uchwaliła zająć się budową szkoły żeńskiej i w tym celu wybrała deputacyę, złożoną z burmistrza miasta p. Szczurkowskiego, radcy Strutyńskiego i kanonika ks. Dragiewicza, która ma się udać z prośbą do p. namiestnika i rady szkolnej krajowej, by w stosunki gminne wejrzano i o budowie szkoły zadecydowano.

Przygotowujemy się do nowych wyborów do rady powiatowej, tym razem pod znakiem pojednania i zgody, co tylko na korzyść powiatu wypaść musi. Pomijając osobistości, zaznaczyć tu wypada, że ktokolwiek będzie przyszłym prezesem, będzie miał bardzo szerokie pole działalności otwarte.

W Borysławiu na Wolance zaczadziła się na śmierć cała rodzina, złożona z Maryi Szymańskiej, jej córki Maryi i zięcia Józefa Wojnarowicza.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów przypuszczalnie na 3 dni, a na szlaku Łużany-Zaleszczyki przypuszczalnie na 2 dni.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda i na części szlaku Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce-Kniaździwór d. 9 bm. aż do odwołania.

Kronika powszechna.

§ **Ks. Radziwiłłowie**. Z mocy testamentu śp. ks. Antoniego Radziwiłła stosunki majątkowe ordynacyi nieświeskiej ulegną przekształceniu. Mianowicie ma nastąpić ponowny rozłam trzech zjednoczonych ordynacyj: nieświeskiej, kleckiej i dawidgrodzkiej. Ostatnią właśnie ordynacyę, historycznie łączną z Nieświeżem, ks. Antoni Radziwiłł przekazał młodszemu synowi, Stanisławowi Radziwiłłowi, który 3 miesiące temu powrócił z Dalekiego Wschodu. Ponieważ w myśl statutów ordynackich tej fundacyi, sięgających XIV w., zasada fideikomiserna wykluczała wskazówki testamentowe na rzecz pierworodnych płci męskiej, nowa ordynatowa nieświeska, ks. Marya z Branickich Radziwiłłowa, nie zezwala na pomieniony rozłam na korzyść juniora. Jakbądź, w razie śmierci chorego, ks. Jerzego Radziwiłła, ordynatem na Nieświeżu i Klecku zostanie nieodzownie jego syn, ks. Albrecht Radziwiłł, obecnie podchorąży w korpusie paziów nad Newą. Pomyślną natomiast okoliczność dla stosunków majątkowych domu Radziwiłłowskiego świeżo stwierdzić można w zapewnieniu utrzymania Nieborowa przy nazwisku. Hypoteczna bowiem właścicielka tej wspaniałej rezydencyi, ks. Marya z Kierzgajłłów-Zawiszów Radziwiłłowa, oddała ją na zamieszkanie najmłodszemu synowi prezesa Koła polskiego w Berlinie, ks. Januszowi Radziwiłłowi, zaręczonemu z ks. Lubomirską z Równa. Jestto więc wyraźna wskazówka, że wdowa uwzględni gorące życzenie ś. p. ks. Michała Radziwiłła, aby Nieborów przeszedł do Radziwiłłów z linii Ołyckiej. Spadkobierczynią bowiem prawną i naturalną bezdzietnej księżny Radziwiłłowej, ostatniej litewskiej Zawiszanki, pozostaje ks. Ludwika Czartoryska, ordynatowa sieniawska.

§ **Czytelnia polska w Wiedniu.** Wczoraj popołudniu w lokalu stowarzyszenia „Biblioteka polska“, jednego z najpoważniejszych stowarzyszeń polskich w Wiedniu, oddano do użytku kolonii polskiej w Wiedniu pierwszą bezpłatną czytelnię książek i gazet. Prezes stowarzyszenia, gubernator Banku austro-węgierskiego, dr. Biliński, w pięknem przemówieniu zaznaczył, że czytelnia ta powstaje na skutek inicyatywy „Związku literackiego polskiego“ w Wiedniu, który do zarządu „Biblioteki polskiej“ wystosował list z prośbą o założenie takiej czytelni z oświadczeniem, że gotów jest przyczyniać się do utrzymania tej czytelni. Dr. Biliński podziękował więc gorąco Związkowi za tę pożyteczną myśl i wyraził nadzieję, że Polacy, zamieszkali w Wiedniu, będą z niej licznie korzystali. Prezes związku p. Krzywoszewski, podziękował imieniem związku „Bibliotece polskiej“ i jej prezesowi za gorliwe poparcie i tak szybkie wprowadzenie w życie myśli, rzuconej przez związek i życzył nowej instytucyi jak najpomyślniejszego rozwoju. Czytelnia polska znajduje się przy Dorotheergasse i otwartą będzie na razie w poniedziałek, środę i piątek.

§ **Zgromadzenie katolików w Wiedniu.** Wczoraj odbyło się w ratuszu wiedeńskim zgromadzenie katolickich stowarzyszeń wiedeńskich, w celu zaprotestowania przeciw dziennikowi *Alldeutsches Tagblatt*, który zamieścił bluźnierczy artykuł o Sakramencie Ołtarza. Sala była wypełniona. Przybyło wielu członków arystokracyi, ks. Alojzy Liechtenstein, ks. Windisch-Graetz, Trautmansdorf, baron Walterskirchen, bar. Morsey i inni. W przemowach swych wystąpili mowcy przeciw protestanckiej propagandzie. Adwokat Porser zaznaczył, że tego rodzaju bluźnierstwa przeciw katolickiemu Kościołowi są możliwe tylko w Austryi, która zakłada *veto* przeciw wyborowi papieża. Jak się zdaje, solidaryzował się poprzedni rząd z tym artykułem, gdyż prokuratora państwa, który owego pisma nie skonfiskował, zrobił generalnym prokuratorem. Podczas mowy Porsera przyszło do burzliwych zajść. Gdy mowca wspomniał o nierozerwalności katolickiego małżeństwa, obecny w sali Rüderer, prezes „stowarzyszenia rozwiedzionych“ wzniósł jakiś okrzyk. Na to kilkunastu uczestników wiecu rzuciło się na niego i obiło go. Wśród nieopisanej wrzawy wyniesiono pobitego Rüderera ze sali i przeniesiono do strażnicy policyjnej. Po przemowie Luegera uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu wspomnianego artykułu *Alldeut. Tagblattu.*

Jak z Wiednia dziś nam telegrafują, prezydent ministrów bar. Gautsch przyjął dziś deputacyę stowarzyszenia katolickiego pod przewodnictwem bar. Walterskirchena. Deputacya przedłożyła życzenia i zażalenia katolików. Prezydent ministrów zapewnił ją imieniem rządu, że sprawę szczegółowo zbada i żądania odpowiednio uwzględni.

§ **Nowy minerał**. W wiedeńskiem tow. mineralogicznem profesor mineralogii na uniwersytecie krakowskim, dr. Maruszewicz przedstawił odkryty przez siebie nowy minerał, który na cześć znanego mineraloga prof. Becka nazwał Beckolitem. Minerał ten zawiera wiele rzadkich rud i może mieć ważne zastosowanie w przemyśle chemicznym, szczególnie do oświetlenia. Minerał ten odkrył podczas podróży swych w Rosyi południowej, w gubernii jekaterynosławskiej.

§ **Tajemnica redakcyjna**. Wiedeński trybunał najwyższy orzekł, że redaktorowie pism, słuchani jako świadkowie, nie mogą zasłaniać się tajemnicą redakcyjną.

§ **Sprawa Bodnara**. Z Wiednia donoszą: Zostający w więzieniu śledczem Antoni Bodnar, którego rozprawa miała się wkrótce odbyć, będzie na wniosek obrońcy oddany lekarzom psychiatrom, celem zbadania jego stanu umysłowego. Bodnar w czerwcu r. 1903 włamał się w Stanisławowie do kancelaryi wojskowej i ukradł tam znaczną sumę pieniężną, oraz ważne papiery, poczem zbiegł do Ameryki. Następnie powrócił z Ameryki i został w Samborze aresztowany. Znaleziono przy nim 12.000 k. Jest on oskarżony o szpiegostwo, zdradę stanu i kradzież z włamaniem się.

§ **Oporny poseł**. Poseł do sejmu węgierskiego, dr. Zoltan Lengyel, miał wczoraj stanąć przed sądem w Budapeszcie pod zarzutem obrazy majestatu, popełnionej w artykule o rozkazie cesarskim z Chłopów. Lengyel nadesłał pismo, że z powodu wyborów sejmowych nie może przybyć na rozprawę. Prokurator oświadczył, że ponieważ Lengyel od 2 lat odwleka proces, — żąda przymusowego dostawienia oskarżonego i zatrzymania go w więzieniu do nowej rozprawy. Trybunał odroczył rozprawę i nakazał przymusowe dostawienie Lengyela na następny termin, odrzucił natomiast wniosek zatrzymania Lengyela do tego czasu w więzieniu.

§ **Aresztowanie szantażysty**. Paryskie wydanie *New York Heralda* donosi, że w Pensylwanii aresztowano na rekwizycyę rządu węgierskiego niejakiego Jana Wenzlera, który do prezydenta gabinetu węgierskiego hr. Tiszy pisywał listy z pogróżkami i żądał złożenia pieniędzy. Listy nosiły podpis: „Bractwo czarnej ręki“. Wenzler przesłuchany przyznał się do autorstwa tych listów, ale zaprzeczył, jakoby miał jakichś spólników.

§ **Paryż bez światła**. Z przyczyn dotąd niewyjaśnionych zaszły 6 bm. w paryskiej centrali elektrycznej jakieś wadliwości, skutkiem których w samem centrum Paryża, w dzielnicach: Vivienne, Maubeuge i de l' Opera, na całej długości bulwarów zagasły nagle wszystkie lampy elektryczne. Ciemności zalegały tę część śródmieścia od godz. 2 w nocy do 5. Można sobie wyobrazić, jakie zamieszanie powstało skutkiem tego w klubach, kawiarniach i t. d. Dziennik *Journal*, który się drukuje w nocy, wyszedł z kilkugodzinnem spóźnieniem. Przyczyną wypadku ma być albo wilgoć, albo też przerwanie przewodów.

§ **Strajk w Baku**. Dnia 5 bm. koło Bibialba przyszło do starcia pomiędzy dwiema grupami robotników. Jedna z tych grup zniszczyła mienie robotników, pozostających przy pracy. Jednego z robotników zabito, 10 poraniono.

Dnia 6 koło Balohawa przy robieniu porządków przyszło do zbrojnego starcia, przyczem 5 ludzi zginęło a 26 zostało rannych.

Od 5 stycznia do wczoraj spłonęło 60 wież wiertniczych, a licząc od początku strajku około 100.

Zastępcy przedsiębiorstw naftowych i robotników, zaproponowali nowe przepisy, normujące 9-godzinny czas pracy. Wezwano strajkujących, aby do 10 bm. wrócili do pracy, gdyż w przeciwnym razie będą wydaleni. Robotnicy, jak się zdaje, zgodzą się na warunki.

Członkowie giełdy w Niżnym Nowogrodzie odnieśli się telegraficznie do ministra spraw wewnętrznych, ażeby położył koniec strajkowi w Baku, gdyż w razie dłuższego trwania jego żegluga na Wołdze poniesie wielkie straty; rząd powinien zatem wysłać do Baku komisarza, któryby zbadał przyczyny nieporozumień pomiędzy robotnikami a przemysłowcami naftowymi.

Zmarli.

Hania Rosnerówna, córka dra Ignacego Rosnera, radcy ministeryalnego w prezydyum rady ministrów i Zofii z Estreicherów, zmarła w Wiedniu d. 6 bm., przeżywszy lat dwa.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie administracyjne tow. lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek 13 bm. o 6 wieczór (ul. Dominikańska 11). Na porządku dziennym wybór prezesa i zarządu.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się we wtorek 10 bm. o godz. 9 przed południem w szkole im. A. Mickiewicza, — a w sobotę 14 bm. o 7 wieczór odbędzie się w szkole im. Jadwigi zebranie naukowo-literackie tegoż towarzystwa.

OFIARY.

Dla biednej nauczycielki St. J. złożyli O. J. ze Lwowa k. 3, S. J. z Buchcic kor. 4, Y. Y. z Lipowiec kor. 1, B. H. ze Stanisławowa k. 2.

Z całego świata.

Marsylia 10 stycznia. Luiza Michel umarła wczoraj.

Konstantynopol 10 stycznia. Donoszą z Jerozolimy, że przedwczoraj po północy Grecy chcieli po ukończonem nabożeństwie świątecznem jeszcze po raz trzeci urządzić pochód naokoło groty Betleemskiej, co się sprzeciwia zwyczajowi. Jeden Franciszkanin i służący kościelny protestowali przeciw temu. Przyszło do kłótni, podczas której mnisi greccy lekko zranili obydwóch.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 stycznia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —2·0. Tarnopol —·—. Lwów —0·8. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —1·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·—. Kraków —1·6 Praga —2·9. Wiedeń—3·2. Semmering —·—. Budapeszt —2·0 Ischl. —4·8, Riva +1·1, Tryest +2·4, Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Moda u władców.

(Ks. Walii jako król mody. — Obcisłe pantalony. — Niewygodne obuwie. — Pochodzenie smokinga. — Moda „po ukazu“. — Dlaczego noszono peruki? — Za wzorem Hendryka d' Anjou. — Piękna szyja Izabelli. — Modny gołowąs. — Fryzura „Henri quatre“.)

Za czasów, gdy Edward VII był jeszcze następcą tronu, uważano go w całym świecie za najwyższą powagę w dziedzinie mody strojów męzkich. Dziś król angielski odgrywa bardzo wybitną rolę w sprawach o wiele ważniejszych, bo w polityce światowej i z natury rzeczy zajmowanie się modą jest obecnie dla króla Edwarda kwestyą uboczną. Nie można jednak przez to powiedzieć, jakoby świat elegancki przestał się liczyć ze znanym, wytwornym gustem króla. Przeciwnie, wpływ jego na mody stał się teraz jeszcze wydatniejszym i nikt nie może zaprzeczyć, że Edward VII i dziś jest jednym z najpiękniej i najszykowniej ubierających się na całym świecie panów.

W dziejach mody od dawnego księcia Walii nastał okres, kiedy zaprzestano nosić obcisłe pantalony i obuwie na wysokich korkach. Ks. Albert-Edward pierwszy udogodnił te części garderoby męzkiej. Przed laty 40 nietylko w Anglii, ale i na całym kontynencie wiejskie ubrania codzienne i kostyumy myśliwskie były obcisłe, a buty noszono na wysokich obcasach. Dopiero za przykładem ks. Walii zaczęto nosić wygodne czechczery i gęste pończochy, które po dziś dzień nie wyszły z użycia. Jemu też zawdzięcza moda strój a la Norfolk, dalej smoking, który często frak zastępuje, palto w jeden rząd guzików, miękkie kapelusze filcowe i wiele innych dogodnych i pełnych gustu ulepszeń w strojach męzkich. I dziś jeszcze Edward VII jest wyrocznią w dziedzinie mody i kto wie jeszcze, jakie on z biegiem czasu wprowadzi zmiany w modach męzkich. Modnisie idą ślepo za kaprysami króla. Niechby Edward VII pewnego dnia ubrał np. zieloną krawatkę i kamizelkę w kwiatki, a można być pewnym, że jedno i drugie w lot rozejdzie się po wszystkich tygodnikach mód na obu półkulach świata.

Atoli król Edward VII nie jest pierwszym na tronie angielskim władcą, który odgrywał naczelną rolę, wywierał wpływ decydujący na mody. Dziś ów wpływ działa sam przez się, dawniej było inaczej. I tak np. Jakób I w sposób despotyczny zakazał noszenia pewnych części stroju. Odnosiło się to szczególnie do wyszyć ze złota. Jeśli się kto do rozkazu nie stosował, był karanym, a także i krawiec, który sporządził garnitur, nie odpowiadający przepisom. Strój taki konfiskowano, a właściciel jego i krawiec musieli zapłacić karę w kwocie 100 funtów sterlingów. Car Paweł wyznaczył także surowe kary dla tych z jego poddanych, którzy nie nosili strojów przepisanych. Każdy Rosyanin musiał się ubierać „po ukazu“. Kto się do tego nie stosował — szedł do więzienia.

Częstokroć mody, wprowadzone w użycie przez władców, miały wcale nieromantyczny początek. Gdy król francuski, Ludwik IX wyłysiał, zmusiła go małżonka, by nosił perukę. Wyperswadowała mu, że monarchowie o łysych głowach nigdy nie mieli szczęścia i że król nie powinien sobie odmawiać tego, na co może się zdobyć każdy żebrak u bram Notre Dame. Gdy Ludwik przystroił swą głowę sztucznymi włosami, każdy szanujący się jego poddany uważał sobie za obowiązek noszenie peruki i to bez względu na to, czy był łysy, czy też miał bujną czupryne.

Henryk Plantagenet, ks. d' Anjou, miał narośl na dużym palcu u lewej nogi i skutkiem tego nie mógł nosić zwykłego obuwia, lecz kazał sobie robić buty i trzewiki z bardzo wydłużonymi końcami. Takie obuwie stało się wnet modnem. Podobnie też było z modami damskiemi. Katarzyna de Braganza miała bardzo małą i piękną nóżkę, która schlebiała jej próżności. Zarzuciła tedy długie suknie i nosiła takie, które pozostawiały stopę wolną. Odtąd wszystkie damy, czy miały stopy kształtne, czy nie, poczęły nosić suknie krótkie. Izabella bawarska wprowadziła w użycie staniki wycięte, ponieważ jej zależało, aby ludzie widzieli jej piękną, łabędzią szyję. Królowa Wiktorya z powodu podeszłego wieku podpierała się laską. Za jej przykładem nietylko ludzie starzy, ale też młode panny i panowie poczęli w salonach i teatrach paradować z laskami w ręku.

Edward VI wprowadził w modę jedwabne pończochy. Były one darem sir Thomasa Greshams, który je przywiózł z Hiszpanii. Królowa Elżbieta przyswoiła światowi niewieściemu czarne pończochy jedwabne. Pierwsza ich para tak przypadła do gustu królowej, że zdecydowała się nigdy innych nie nosić.

Gdy Henrykowi VIII podobało się raz obstrzydz włosy do skóry i ściąć brodę, cała arystokracya angielska poszła za jego przykładem. Coś podobnego stało się i we Francyi, gdy Franciszek I z powodu rany na głowie był zmuszony kazać sobie krótko przystrzydz włosy. Gdy Ludwik XIII, jako młodzieniec gołowąsy, wstąpił na tron francuski, wszyscy poddani króla uważali sobie za święty obowiązek golić wąsy i brody, by się upodobnić do swego pana i władcy. Napoleon III i król Wiktor Emanuel II wprowadzili w modę znane ich bródki, które się utrzymały podziśdzień. Pomysł ten jednak nie wyszedł od Napoleona, ale od króla francuskiego Henryka IV, od którego też pochodzi i nazwa tego rodzaju fryzury.

Z czasem „barbe á la Henri IV“ poszła zupełnie w zapomnienie i dopiero Napoleon III przypomniał ją światu. Dziwna rzecz, że świat elegancki, który we wszystkiem naśladuje króla Edwarda VII, nie chce sobie przyswoić fasonu brody tego króla. Bardzo mało jest Anglików, którzy strzegą swe brody podług wzoru Edwarda VII.

Tailor's Review.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Program koncertu znakomitej włoskiej śpiewaczki Francesquiny Prevosti, który odbędzie się we czwartek 12 bm. wzbudził wielkie zainteresowanie. Arya zwłaszcza z Traviatty, której artystka jest dziś najlepszą bezsprzecznie przedstawicielką, oraz starodawne „arietty“ włoskie, u nas zupełnie nieznane, będą nie małą attrakcyą dla naszych melomanów. Prevosti wzbudza podziw u znawców swem mezzovoce, swymi tryleremi, staccatami i pianissimami. Głos ma prześliczny.

* **W koncercie II-gim** towarzystwa muzycznego za rok 1904/5, który się odbędzie we środę 11 bm. w sali Filharmonii wystąpią jako soliści w Haydna „Zimie“ (części z oratoryum) p. M. Mokrzycka i p. Z. Mossoczy. Pan Pulikowski, b. uczeń konserwatoryum, który po odbytych studyach w Pradze i Berlinie przebywa obecnie w naszem mieście, wystąpi po raz pierwszy przed publicznością lwowską i odegra na skrzypcach koncert Czajkowskiego z towarzyszeniem orkiestry.

* **Teatr warszawski**. Główny reżyser teatru Rozmaitości, p. Ludwik Śliwiński, pozostający na tem stanowisku od r. 1902, ustępuje, a miejsce jego zajmuje p. Bolesław Ładnowski. P. Śliwiński pozostaje tylko kierownikiem teatru Nowości. P. Ładnowski otrzymuje pomocników w osobach pp. Szymanowskiego i Żelazowskiego.

* **Historyi malarstwa prof. Muthesa** w przekładzie St. Wyrzykowskiego wyszła część IV, obejmująca malarstwo w epoce baroku, wiek złoty malarstwa niederlandzkiego.

* **Historya sztuki**, podręcznik do nauki szkolnej, ułożył prof. Wiktor Doleżan ze 120 rycinami w tekście. Podręcznik ten jest wielce cenny z dwu względów a mianowicie uwzględnia sztukę polską a powtóre opracowany jest na gruncie katolickim i nie obraża w niczem uczuć moralnych uczennic, dla których jest głównie przeznaczony.

* **Jutrzenka** dwutygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży, rozpoczął wychodzić we Lwowie pod redakcyą inspektora szkolnego, p. Stan. Tokarskiego. Numer pierwszy bogato ilustrowany przedstawia się bardzo pięknie, a że kosztuje jedynie 6 koron rocznie, więc nie powinno *Jutrzenki* braknąć tam, gdzie jest młodzież. Redakcya zapewnia, że *Jutrzenka* będzie pismem siejącem zasady szczerze polskie i katolickie, że Bóg i ojczyzna to jej hasło a spełnianie obowiązku i miłość rodzinna to drogi, któremi będzie kroczyć. Życzymy jej ze swojej strony szczęścia i rozwoju.

Administracya *Jutrzenki* mieści się na ul. Piekarskiej l. 16 II piętro.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Róża Bernd“ Hauptmana.
We czwartek po raz 1-szy „W sieci“ komedya w aktach I. A. Kisielewskiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.
W piątek „Siedmiu Szwabów“ K. Millöckera.
W sobotę „W sieci“ I. A. Kisielewskiego.
W niedzielę popoł. „Betleem polskie“ Rydla — wieczorem „Zaczarowane koło“ Rydla, występ Wandy Siemaszkowej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę teatr zamknięty.
W czwartek „Tkacze“ Hauptmana.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.
W niedzielę „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Dobra rycerskie Studziniec dolny i Studziniec górny oraz Studzienka i Nowyświat z przyległościami pod Byczyną na górnym Ślązku, kilka tysięcy mórg najpiękniejszej ziemi pszennej, z okazałym pałacem w obszernym starym parku, z wielką parową gorzelnią, młynem, cegielnią itd., dawniejsza rezydencya Nałęczów Herstopskich a obecnie od przeszło 150 lat w rękach niemieckich — przeszły mocą kupna na własność domu bankowego Drwęski i Langner w Poznaniu. Dobra te będą rozparcelowane pomiędzy przyległych, wyłącznie polskich adjacentów.

— *Dziennik poznański* donosi: Sąd gnieźnieński skazał był swego czasu panie z zarządu tamtejszego Tow. gimnastycznego żeńskiego każdą na 10 marek grzywny za to, że założyły towarzystwo, w myśl orzeczenia sądu, polityczne. Oskarżenie zarzucało wówczas także zarządowi „Sokoła“, że ćwiczące panie należą właściwie do „Sokoła“, ale sąd obwinionych od tego zarzutu uwolnił. Przeciw wyrokowi założyli rewizyę zarówno prokurator jak i zasądzone panie. W ubiegły czwartek odbyła się, jak pisze *Lech*, przed gnieźnieńską, izbą karną rozprawa na skutek tej rewizyi. Co do pań wyrok pierwszy zatwierdzono, zaś panów z zarządu „Sokoła“ skazano na 30 marek kary, a prócz tego orzekł sąd, że „Sokół“ gnieźnieński ma być rozwiązany.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Trzeci departament warszawskiej izby sądowej rozpoznawał w tych dniach na zasadzie nowej procedury karnej drugą od czasu wprowadzenia nowych przepisów sprawę polityczną. Przed sądem stanął mieszkaniec Warszawy, Wincenty Matuszewski, oskarżony z § 126 kod. karn. o „należenie do stowarzyszenia, które postawiło sobie za cel obalenie istniejącego w państwie porządku, albo też popełnienie ciężkich zbrodni za pomocą materyałów wybuchowych, lub narzędzi“ (paragraf ten grozi ciężkiemi robotami do lat 8, lub zesłaniem na Sybery). Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd uznał Matuszewskiego winnym przestępstwa, przewidzianego w § 126 i po zastosowaniu okoliczności łagodzących, skazał go na rok twierdzy, przyczem zaliczono mu przebyty przez niego rok w więzieniu podczas śledztwa.

— W Łodzi wybuchł strajk w oddziale drukarskim fabryki płócien i perkalów Szajblera z powodu bardzo charakterystycznego. Oto pewien majster Czech wyraził się ubliżająco o Polakach. Robotnicy zażądali jego usunięcia. Administracya odmówiła, na co robotnicy odpowiedzieli strajkiem.

Ostatnie wiadomości.

Z Bielska donoszą, że w miejsce superintendenta Haasego, który składa mandat do Rady państwa, stawiają ze strony niemieckiej kandydaturę fabrykanta Josephi'ego.

Kuryer poznański dowiaduje się z miarodajnego źródła, iż wiadomość korespondenta *Berliner Tageblattu* o interwencyi ks. kardynała Koppa we Watykanie w sprawie polskiej w myśl rządu pruskiego, jest zmyśloną i wręcz oszczerczą. O sprawie tej pisaliśmy wczoraj.

Niemcy a Anglia.

Wiceprezydent parlamentu niemieckiego dr. Baache, w mowie wygłoszonej onegdaj oświadczył, że mu wiadomo, iż Niemcy w ostatnich tygodniach znajdowały się w wielkiem niebezpieczeństwie zawikłania się w wojnę z Anglią i zaledwie usilnym zabiegom dyplomatów udało się temu zapobiedz.

Zaraz enuncyacyę tę Baachego podjęła prasa angielska. Korespondent berliński *Morning Post* telegrafował, że rząd angielski wysłał był do Niemiec ostre *ultimatum* z powodu zbrojenia się floty niemieckiej. W odpowiedzi na to *ultimatum* cesarz Wilhelm nakazał mobilizacyę floty w porcie kilońskim. Burza została zażegnaną przez osobistą interwencyę króla Edwarda, ale eskadra w porcie kilońskim pozostaje i nadal na stopie wojennej. Inne pisma angielskie zaprzeczyły jednak całej rewelacyi Baachego i twierdzą, że rząd niemiecki puścił rozmyślnie przez usta Baachego w świat plotkę o tem niebezpieczeństwie wojny z Anglią w tym celu, aby parlament niemiecki skłonić do uchwalenia nowych kredytów na flotę.

Berlińska zaś półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* krótko zaprzeczyła enuncyacyi Baachego, jakoby Niemcom zagrażało było zawikłanie się w wojnę z Anglią.

Telegramy i telefonematy.

Rokowania br. Gautscha.

Wiedeń 10 stycznia. Rokowania prezesa ministrów z wybitnymi posłami i politykami można już uważać za ukończone; miały one charakter czysto informacyjny. Teraz zaś, jak donoszą pisma wiedeńskie, rozpoczną się konferencye br. Gautscha z przywódcami klubów parlamentarnych. Najpierw mają się odbyć u br. Gautscha konferencye przedstawicieli klubu młodoczeskiego z przedstawicielami Koła polskiego i te konferencye będą już miały na celu ustalenie programu pracy parlamentarnej i obmyślenie taktycznych środków dla zapewnienia prawidłowego funkcyonowania parlamentu.

Br. Gautsch zamierza przedłożyć parlamentowi ponownie wszystkie przedłożenia, które wniósł poprzedni gabinet, a między temi ustawę prasową i ustawę o kolejach lokalnych, przedewszystkiem zaś przedłożone będą parlamentowi: ustawa zapomogowa i ustawa o refundacyi 60 milionów. Te ustawy załatwione być mają jeszcze przed świętami Wielkanocnemi, po świętach zaś, a pod warunkiem, że rząd będzie miał dla siebie zapewnioną większość, przyjdą na porządek dzienny kredyty wojskowe, uchwalone już przez delegacye.

Wiedeń 10 stycznia. (Tel. wł.). Br. Gautsch konferował dziś z posłami G n i e w o s z e m i Pacakiem.

Nowa ustawa wojskowa.

Wiedeń 10 stycznia. *Grazer Tagespost* otrzymuje z rzekomo pewnego źródła następujące szczegóły o nowej ustawie wojskowej:

Ostateczny tekst nowej ustawy wojskowej jest już zredagowany i ma być wniesiony niebawem do parlamentu. Owa nowa organizacya wojskowa opiera się na służbie dwuletniej. Koszty połączone z przeprowadzeniem reformy będą wynosiły 207 milionów koron, roczne zaś koszty wywołane tą organizacyą wynosić będą 110 milj. koron. Nowa ustawa wojskowa opiera się na następujących zasadach:

Powszechna służba wojskowa będzie wykonywana przez większą, aniżeli dotychczas liczbę obywateli, gdyż wszyscy zdolni do noszenia broni będą musieli pełnić służbę wojskową czynnie, mniej zdolni będą pełnić służbę pomocniczą, wszyscy zaś niezdolni do służby wojskowej będą musieli płacić podatek podzielony na kategorye. Z tej ogólnej zasady wynikną dalsze postanowienia, a mianowicie:

1. Stan pokojowy armii ma być z góry określony i uchwalony na 10 lat;

2. rezerwa uzupełniająca będzie zorganizowaną;

3. wszyscy zdolni do noszenia broni będą służyli dwa lata, rekruci zaś wcieleni do kawaleryi trzy lata;

4. wszyscy użyci do służby pomocniczej będą służyli co najmniej 10 tygodni albo też również 2 lata w miarę tego, do jakiej służby zostaną użyci;

5. wszyscy niezdolni do służby z bronią w ręku albo też do służby pomocniczej będą płacili podatek, który jednak będzie znacznie wyższym, aniżeli dotychczasowy;

6. wreszcie zostanie zrównaną miara wzrostu, która obecnie jest inną dla armii czynnej a inną dla obrony krajowej.

Instytucya ochotników jednorocznych zostanie utrzymaną i nadal, będzie przecież zniesiony drugi rok karny, który obecnie muszą dosługiwać jednoroczni ochotnicy, niedopuszczeni do egzaminu oficerskiego.

Żądania Słoweńców.

Lublana 10 stycznia. *Slovenec* domaga się, aby równocześnie ze sprawą uniwersytetu włoskiego załatwioną została także sprawa uniwersytetu słoweńskiego przez kreowanie w Lublanie fakultetów: teologicznego i prawniczego. Posłowie słoweńscy powinni między obiema sprawami stworzyć *junctim*, a mogą to uczynić teraz tem bardziej, że znany pakt zapewnia im poparcie Czechów.

Z tajemnic gabinetu dr Koerbera.

Wiedeń 10 stycznia. *Die Zeit* opowiada, że dwaj znani milionerzy wiedeńscy. Maksymilian Gutmann, właściciel wielkich kopalń węgla i Wiktor Mautner von Markdorf, posiadacz wielu browarów i gorzelń, zapłacili po pół miliona koron każdy na cele funduszu prasowego, a w zamian za to dr. Koerber przyrzekł im zamianować ich w początkach roku 1905 członkami izby panów. Obaj finansiści zapłacili już owe sumy na ręce byłego prezesa ministrów, tymczasem do zamianowania ich członkami izby panów nie przyjdzie, gdyż wszystkie nominacye, które dr. Koerber przedłożył monarsze, zostały odrzucone.

Ta rewelacya *Zeitu* wywołała w Wiedniu ogromną senzacyę. Przypuszczają, że Gutman i Mautner sami dostarczyli redakcyi *Zeitu* tej wiadomości, aby się pomścić za zawód, jakiego doznali.

Przed wyborami na Węgrzech

Budapeszt 10 stycznia. Biskup z Raab, hr. Mikołaj Szechenyi, wystosował do księży swej dyecezyi okólnik z wezwaniem, aby nie brali czynnego udziału w kampanii wyborczej, a w szczególności, aby ambony nie używali do celów wyborczych, oraz nie popierali żadnego kandydata z jakiegokolwiek stronnictwa, który w ubiegłej sesyi sejmowej nierozważnemi słowy obraził króla.

Budapeszt 10 stycznia. (Tel. włas.) Członkowie stronnictwa Koszuta, Bartha i Komjathy wyrazili niezadowolenie z fuzyi między stronnictwem Koszuta i stronnictwem Apponyiego, wskazując na to, że Apponyi właściwie nie jest liberalnym politykiem. Zdaje się, że po wyborach przyjdzie w stronnictwie Koszuta do rozłamu.

Traktaty z Niemcami.

Wiedeń 10 stycznia. O stanie układów toczonych w Berlinie w sprawie traktatu handlowego nadesłano z Berlina następujące informacye: Oba rządy porozumiały się już co do ceł niemieckich na produkty przemysłu austryacko-węgierskiego. Układy w sprawie weterynaryjnej toczą się ciągle, lecz do tej pory jeszcze się nie udało osiągnąć porozumienia w tej sprawie. W dniu dzisiejszym odbywa się pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego. W sferach politycznych przypuszczają, że hr. Bulow dziś albo jutro złoży pewne oficyalne oświadczenie co do stanu układów traktatowych z Austro-Węgrami.

Marokko.

Tanger 10 stycznia. Marokański okręt „Turquie" odpłynął wczoraj z całym majątkiem ruchomym posła francuskiego do Laroche. Jutro przenosi się sam poseł. Położenie jest względnie pomyślne. W Fezie i Tangerze panuje zupełny spokój.

Tanger 10 stycznia. Poseł francuski w towarzystwie sekretarza legacyjnego i komisarza długów marokańskich, Regnaulta, udaje się 11 bm. do Fezu. Towarzyszyć mu będzie 500 jeźdźców marokańskich. Poseł otrzymał polecenie zażądania gwarancyi, że zostanie przywrócony porządek i spokój szczególnie w miastach portowych.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa 10 stycznia. W stowarzyszeniu literacko-artystycznem odbył się wczoraj bankiet, w którym wzięło udział wielu literatów i artystów. W wygłoszonych na nim mowach podnoszono ciężkie położenie Rosyi i wyrażono życzenie, aby słońce wolności i społecznej równości wreszcie nad Rosyą zabłysło. Żądano, aby stowarzyszenie w tym duchu się oświadczyło nawet, gdyby się przez to naraziło na rozwiązanie go przez władze.

Petersburg 10 stycznia. Stowarzyszenie, do którego należy 7.000 robotników petersburskich, odbyło wczoraj posiedzenie, na które przybyło 350 reprezentantów dwudziestu przedsiębiorstw przemysłowych. Omawiano sprawę wydalenia kilku robotników z warstatów putyłowskich z powodu, że należeli oni do towarzystwa petersburskiego. Oświadczono się za tem, aby zaznaczyć w rezolucyi, że położenie robotników w Rosyi i stosunek ich do pracodawców nie są normalne, oraz uchwalono zażądać od administracyi wspomnianej fabryki putyłowskiej, aby przyjęła napowrót wydalonych robotników, tudzież uwiadomić policmajstra, że potrzebne są zarządzenia, celem zapobieżenia podobnym wypadkom. Równocześnie należy zawiadomić rząd, że w razie gdyby tych żądań nie uwzględniono, stowarzyszenie nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za utrzymanie spokoju wśród robotników petersburskich.

Sprawa hullska.

Paryż 10 stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi śledczej w sprawie hullskiej. Przewodnictwo z powodu starszeństwa objął admirał Spaun, który podziękował za wybór i zaproponował na prezydenta admirała Fournier, powiadając, że będzie to nietylko spełnieniem obowiązku grzeczności względem kraju, ale także z korzyścią dla przebiegu obrad, ponieważ Fournier zarówno dzięki swym osobistym przymiotom, jakoteż doskonałym współpracownikom, będzie mógł oddać ważne usługi. Wyboru dokonano jednomyślnie, a admirał Fournier, dziękując za ten zaszczyt, powitał członków komisyi, życząc pomyślnego wyniku, co nastąpi, jeżeli członkowie komisyi zawsze będą mieli przed oczyma przykład umiarkowania, jaki w tej sprawie dali zarówno król angielski, jak car, godząc się na komisyę. Nastąpiło posiedzenie tajne.

Na drugiem posiedzeniu popołudniowem komisya uchwaliła jak najdalej idącą j a w n o ś ć. Przesłuchanie świadków będzie jawne.

Japonia a Francya.

Paryż 10 stycznia Odpowiednio do wczorajszej zapowiedzi *Echo de Paris* ogłasza dziś wrzekome poufne sprawozdanie b. ministra wojny japońskiego Kodama do b. prezydenta ministrów Katsure z r. 1902. W tem bardzo długiem sprawozdaniu powiedziano, dlaczego Japonia ma interes w tem, aby złamać potęgę Rosyi i którą chwilę uważać należy za odpowiednią do zaatakowania Indochin francuskich.

Poznań 10 stycznia. (Tel. własny.) „Kuryer poznański" przestaje wychodzić od kwietnia. Przyczyną ostatnie stanowisko w obec rządu i niemieckiego duchowieństwa.

Wiedeń 10 stycznia. (Tel. wł.). Br. Gautsch wezwał namiestnika Dalmacyi, br. Handla, do Wiednia. Wiadomo, że br. Handla wymieniano jako następcę ministra Bylandt Rheidta na stanowisku namiestnika Górnej Austryi.

Berno 10 stycznia. Rada związkowa przyjęła wniesioną przez pułkownika Kellera prośbę o uwolnienie ze stanowiska szefa szwajcarskiego sztabu generalnego.

Berlin 10 stycznia. *Nord. Allg. Ztg.* donosi, że prowizoryczny wicegubernator wysp Karolińskich, Berg, przy pomocy okrętu wojennego „Condor" rozbroił ludność wysp Truk, przyczem odebrał 436 sztuk broni i kilka tysięcy naboi.

Berlin 10 stycznia. Cesarz Wilhelm nadał generałom Stesslowi i Nogiemu w uznaniu ich waleczności, okazanej podczas oblężenia Portu Artura, ordery *pour le mérite* i prosił cara i mikada, by pozwolili generałom przyjąć te ordery.

Rzym 10 stycznia. Wczoraj odbyły się w ośmiu okręgach wybory uzupełniające. Zwyciężyli ministeryaliści i opozycyoniści konstytucyjni. Socyaliści przepadli we wszystkich okręgach, w których kandydowali, nawet Costa w Bolonii.

Londyn 10 stycznia. Do dzienników tutejszych donoszą z Waszyngtonu, że w sobotę odbyła się tam konferencya prezydenta Roosevelta z przywódcami stronnictw obu Izb w sprawie przedłożenia flotowego. Przeciwnicy tego przedłożenia wyrazili zdanie, że nakłada ono zbyt wielkie ciężary na ludność i żądali skreślenia niektórych sum. Prezydent Roosevelt gorąco występował przeciw temu i wywodził, że redukcya taryfy cłowej każe spodziewać się niebawem znacznego wzrostu dochodów z ceł, to więc pokryje zwiększone wydatki na flotę.

Waszyngton 10 stycznia. Na wczorajszej konferencyi przewódzców republikańskich w gmachu parlamentu (większości) uchwalono kompromis, wedle którego na marzec nie będzie sesya zwołaną, i obrady nad wszystkiemi proponowanemi przez Roosevelta reformami zostaną do jesieni odłożone. Do tego czasu zapewne jeszcze energiczniej oświadczy się za zmianą taryfy cłowej i za ustawą przeciw trustom. Wskutek prądu opinii publicznej potęga Roosevelta od jego wyboru na prezydenta ogromnie urosła. Powszechną uwagę zwróciła mowa Bryana (kontrkandydata do prezydentury) w Memphis. Wychwalał on Roosevelta jako jednego z najznakomitszych mężów stanu amerykańskich, i obiecał mu pomoc demokratów w razie, gdyby republikanie skrewili.

Kairo 10 stycznia. Lord Cromer oznajmił na posiedzeniu komisyi dla trybunałów mieszanych, że zamierza skłonić rząd egipski do wysłania okólnika do mocarstw z żądaniem uznania języka angielskiego jako języka sądowego na równi z francuskim i włoskim. Francuski agent dyplomatyczny oświadczył, że Francya odniesie się bardzo życzliwie do tego żądania.

Konstantynopol 10 stycznia. Sułtan nadał czarnogorskiemu posłowi, Matanowiczowi, wielką wstęgę orderu Medzidye.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Tokio 10 stycznia. (Biuro Reutera). Urząd marynarski wyraża ubolewanie z powodu nieporozumienia, jakie zaszło przy wysłaniu angielskiego krążownika „Andromeda" z lekarstwami z Czifu do Portu Artura. Władze angielskie opóźniły zawiadomienie o tem posła angielskiego w Tokio i dlatego rząd japoński zrazu wahał się przyjąć ów statek.

Z Portu Artura.

Londyn 10 stycznia. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery jenerała Nogi donoszą d. 6 bm.: Resztki załogi portarturskiej, około 5000 ludzi przybyło z obozu w zatoce Gołębiej na dworzec i stąd będzie wysłanych do Dalnego, gdzie oczekują ich okręty transportowe, które ich przewiozą do Japonii. Pociągi z jeńcami rosyjskimi przedstawiają smutny widok. Żołnierze japońscy dają Rosyanom piwo, środki żywności i cygara.

Linia kolejowa od Portu Artura jest już prawie zupełnie naprawiona i wkrótce będzie przywrócony ruch pociągów, jakoteż połączenie telegraficzne i telefoniczne. Japońscy inżynierowie budują stan fortów.

Londyn 10 stycznia. (Tel. wł.). Rokowania między Stesslem a Nogim odbywały się w języku angielskim i rosyjskim, ponieważ żaden generał rosyjski nie włada japońskim językiem. Stessel w obliczu generałów japońskich przed przystąpieniem do rokowań spalił wszystkie sztandary.

Z rozmowy Stessla z Nogim i innymi generałami japońskimi okazało się, że Stessel był przez chińskich szpiegów zupełnie fałszywie poinformowany o pozycyi Kuropatkina. Stessel sądził, że armia Kuropatkina jest o jakich 32 kilometrów oddaloną od Portu Artura.

Berlin 10 stycznia. (Tel. wł.). Z Czifu donoszą do tutejszych dzienników, że Nogi oświadczył rosyjskim generałom, iż z początkiem wojny chodziło Japonii o Koreę i Mandżuryę. Dziś Japończycy z wszystkiego raczej, aniżeli z Portu Artura zrezygnują. Port Artura zostanie wiecznie w rękach Japończyków.

Dział rolniczy.

a **Tow. producentów spirytusu.** Z Pragi donoszą: Pod przewodnictwem posła ks. Schwarzenberga Tow. producentów spirytusu w Pradze odbyło w niedzielę nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem, w myśl wniosków, uchwalonych na kongresie reprezentantów gorzelń rolniczych, w sprawie założenia Towarzystwa dla sprzedaży spirytusu dla gorzelń rolniczych w Czechach, na Morawach i Śląsku, zajmowano się ułożeniem statutów dla projektowanego Towarzystwa, które ma nosić nazwę: Czesko-morawsko-śląskie Towarzystwo dla sprzedaży spirytusu. Celem tego Towarzystwa jest osiągniecie jak najwyższych cen sprzedaży dla spirytusu, produkowanego w gorzelniach członków Towarzystwa, jak również uzyskanie korzystnych kredytów, utworzenie składów wolnych itd. Towarzystwa producentów spirytusu na Morawach i Śląsku wysłały licznych reprezentantów. Producentów spirytusu z Galicyi reprezentował p. Leopold B a c z e w s k i ze Lwowa.

Referat przedłożył wiceprezes Bauer, a w dyskusyi, która wykazała zgodność w zapatrywaniach wszystkich członków zgromadzenia, brali udział: poseł hr. Deym, hr. Kolowrat, członek izby panów dr. Mettal i w. i.

Po uchwaleniu statutów, przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę: Zebrani członkowie Tow. producentów spirytusu uznają konieczność połączenia się wszystkich gorzelń rolniczych celem wspólnej sprzedaży produkowanego przez nie spirytusu, stowarzyszenia z ograniczoną poręką.

Równocześnie upoważniono wydział Tow. producentów spirytusu, aby uchwalone na zgromadzeniu statuty, przedłożył władzom do zatwierdzenia, wypracował regulamin i poczynił wszystkie kroki przygotowawcze, aby po uzyskaniu zatwierdzenia władz, jak najprędzej mogło się odbyć konstytuujące walne zebranie.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 10 stycznia. Cukier 36·80 do 36·90 (stale). — Nafta galicyjska 39·— do 40·70 spirytus 51·20 do 51·60.

Wiedeń 10 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7·25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Budapeszt dnia 10 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·90 do 19·92, na październ. 17·82 do 17·84, żyto na kwiecień 15·54—15·56, żyto na październik 14·14—14·16, owies na kwiecień 14·16—14·18, owies na październik 12·22—12·24, kukurudza na maj 15·00—15·02. Rzepak na sierpień 22·40—22·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: wiatr.

Dział ekonomiczny.

β **Wiedeń** 10 stycznia. (Tel.) Na dzisiejszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu „Bankvereinu" uchwalono odpowiednio do wniosku rady zawiadowczej podwyższyć kapitał akcyjny o 20 milionów koron.

β **Berlin** 10 stycznia. (Tel.) Bank państwowy ustanowił dyskont na 4% a stopę procentową od lombardów na 5%.

β **Wiedeń** 10 stycznia. (Tel.) Według przedłożonego na dzisiejszem zgromadzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego bilansu Banku za r. 1904 ogólna dywidenda za rok ubiegły wynosi 68 kor., czyli 4·857 za akcyę.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 10 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·25, węgierskiego zakładu kredytowego 797·50 Anglobanku 292·50, Unionbanku 556·50, Banku dla krajów koronnych 451·75, Bankvereinu 559·75, Bodencredita 982·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00. kolei państwowych 650·75, kolei południowej 88·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 413·00, kolei północnej 5530, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 517·—, Rima Muranya 532·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2460, fabryki broni 535·—, tureckie tytoniowe 338·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1060, oblig. węg. indemniz. 97·90, renta majowa 100·20, austryacka renta koronowa 100·35, węgierska renta koronowa 98·35, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·22, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·80, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·40, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 126·25, marki 117·55, ruble 253·75.

Paryż dnia 10 stycznia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·90. Mąka 31·00.

Berlin 10 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty 85·—. Disc. Commandit. —·—.

Przyjechali do Lwowa d. 10 stycznia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). Eks. br. Merta z Worochty, J. Grunwald ze Strychaniec, P. Gronek z Nagórzany, M. Komarnicki z Jarosławia, B. Laug z Wieczorki, K. Stumpf i J. Grünfeld z Wiednia, P. Schwinger z Gracu, A. Thulie z Rzepniowa, T. Niemczewski ze Śniatyna, dr. Haczewski z Kołomyi, W. Bronikowski z Sanoka, W. Rzewuski z Czupernos, J. Soudermann z Hanowa.

Hotel George'a (Pokoje od 3 k. począwszy.) Hr. B. Miączyński z Jaśniszcz, hr. K. Ledóchowski z Odesy, Zofia Prodanowa z Czerniowiec, S. Moysa z Rudnik, K. Sulatycki Sulatycki z Hoczewa, M. Brykczyński z Zagwoździa, dr. J. Regnec z Cirkwenicy, dr. A. Kochański z Kijowa, W. Małecki z Turad, dr. J. Kimelmann z Uhrynkowiec, W. Szajna z Drohobycza, K. Geringer ze Swerynki, J. Engel z Odesy.

Hotel Imperial. Hr. Stefan Szembek z Wełdzirza, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki, Wilhelm Stanek z Wiszenki, Stanisław Homolacz Werchraty, August Stojowski z Mederówki. Jan Wiktor z Zarszyna, Stanisław Wiktor z Zarszyna, Henryk Żeleński z Krakowa, Włodzimierz Micewski z Dublan, Tadeusz Niementowski ze Zbaraża, dr. Tadeusz Tarasiewicz z Borysławia, Adam Trzecieski z Krosna, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Wiktor Kowalski z Krakowa, Alfred Głowiński z Lipicy górnej, Seweryn Skrzyszowski z Chartanowic, Emil Obertyński z Udnowa, dr. Arnold Reich z Sanoka, Wanda Siemaszkowa z Warszawy, Koźma Udrycki z Mostów wielkich, Wilhelm Bau z Rzeszowa, dr. Józef Braun z Kopyczyniec, dr. Celestyn Fried z Podhajec, dr. Jan Halpern z Wołczyniec, dr. Karol Halpern z Wołczyniec.

29

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Za chwilę rozległy się wołania:

— *Messieurs, faites vos jeux!*

I już pieniądze sypały się na pole gry, rulety wirowały, kulki szemrały.

Gra szła.

Heesemu wszystkie te głosy i szmery wydawały się jak znana, ulubiona melodya, która mu przynosiła pieniądze i szczęście.

Było mu tak dobrze, że w pierwszej chwili nie myślał rozkosznego wrażenia, w jakiem się znajdował, przerywać stawianiem na ruletę.

Stał i przypatrywał się. Widział, jak po kilku już minutach gorączka opanowała graczy.

Młoda, piękna kobieta z ciemnemi włosami i cerą matową tak była rozgorączkowaną, że palce jej widocznie drżały i nie mogły nawet ustawić kilku sztuk złota w rulon.

Starszy pan, z wygoloną twarzą, który stał obok Heesego, ciągle chrząkał nerwowo.

Po przeciwnej stronie stołu siedziała jakaś dama w podeszłych latach, która ustawicznie klęła i krupier kilkakrotnie nachylał się do niej i prosił ją po cichu, aby się uspokoiła.

Kulka padła na zero.

Z okrzykiem rozpaczy zerwał się jeden, nadzwyczaj wytwornie ubrany pan, z czarną brodą, krótko strzyżoną i załamując ręce i nie zważając na otoczenie, wołał:

— *Je suis foutu!*

Natychmiast zbliżył się do niego jegomość w czarnym, długim surducie. Próbował z nim mówić, ale gracz nie odpowiadał mu wcale. Teraz Heese spostrzegł, jak ów jegomość dał znak służącemu w liberyi, stojącemu w pobliżu z niewinną miną.

Zaraz też jakiś otyły mężczyzna, który na pozór obojętnie siedział na sofie, podniósł się i podszedł ku zrozpaczonemu graczowi. Także i służący, który stał przy drzwiach, przybliżył się nieco do niego.

W jednej chwili został on jakby siecią otoczony funkcyonaryuszami kasyna, którzy śledzili każdy jego ruch. Lecz gracz uspokoił się i zwiesiwszy głowę, wyszedł powoli z sali.

Heese patrzył za wychodzącym. Widział dokładnie cały ten system policyjny. Baron Lipari opowiadał mu już o nim w wagonie, lecz wówczas nie chciał on wierzyć.

Na chwilę zapomniał Heese o całej grze. Przyglądał się jegomościowi w czarnym, długim surducie; był to człowieczek tak niski, że sięgał Heesemu zaledwie do kieszonki z zegarkiem w kamizelce. Heese bawił się nim i chcąc go w kłopot wprowadzić, poszedł za nim.

Ow człowieczek szedł od stołu do stołu, udając obojętnego gościa. Ale było widocznem, że należy on do składu kasyna. Poznać to było po jego robionej obojętności, po manierze, z jaką naśladował panów, a nie mógł się pozbyć swej podoficerskiej miny.

Gdy człowieczek ten przystanął przy jednym stole, olbrzymi Heese stanął obok niego i śmiał mu się w oczy. Ten zrobił minę na pół obrażoną, na pół zdziwioną i odszedł dalej.

Heese jednak już o nim nie myślał. Wszystko tu teraz wydawało mu się figlem, łapką na głupich i tchórzliwych, którzy też tylko stają się ofiarą domu gry.

Z uśmiechem na ustach wyjął pieniądze z kieszeni i odliczył regularną swoją stawkę, z jaką wczoraj grę rozpoczął: pięć tysięcy franków. Przybliżył się do stołu.

W tej chwili krupier z przeciwnej strony stołu, który w tej chwili rzucił kulkę na ruletę, spojrzał na niego. Był to ten sam młody człowiek z miną dyplomaty, który wczoraj mieniał Lipariemu pieniądze. Ponieważ jednak nie przyniósł on wczoraj Lipariemu szczęścia, więc Heese postanowił sobie, mocą swych nerwów i silnej woli, zmusić go dziś do wypłacenia jemu takiej sumy, jakiej on sam grając zechce. Zmusić; tak zmusić.

Natychmiast też postawił swoje pięć tysięcy franków na pole czarne.

Rien ne va plus — zawołał krupier.

Za chwilkę kulka zatrzymała się.

— Numer trzy, czerwony.

Heese osłupiał. Zanim przyszedł do siebie, łopatki krupierów ściągnęły już wszystkie pieniądze, które leżały na polu czarnem. Czemś nieprawdopodobnem, jakimś wypadkiem, spowodowanym jego niezręcznością, jakgdyby naprzykład stojąc na moście i bawiąc się zegarkiem, opuścił go do wody - wydała się Heesemu ta jego pierwsza przegrana.

Natychmiast też postawił nowe pięć tysięcy franków na pole czarne. Kulka załomotała, zaszemrała i padła na numer dwadzieścia trzy, czerwony. Krupier z zupełną obojętnością zagarnął tysiące Heesego.

Ale i Heese pozostał zupełnie spokojnym. Był on raczej zdziwionym, niżeli przestraszonym i zaraz nową stawkę postawił na kolor czarny,

Ale i tę wnet zabrał krupier.

Zdziwienie Heesego rosło. Zwrócono już uwagę na jego wysokie stawki i czuł on już wszystkich oczy na siebie zwrócone. Z tem większym więc spokojem postawił znowu pięć tysięcy franków.

— Zero!

Krupier wszystkie banknoty i złoto ze szans pojedynczych przesunął na linię.

Heese usłyszał, jak jakaś Niemka pytała swego towarzysza:

— Co to właściwie znaczy?

— To się nazywa *en prison* — brzmiała odpowiedź. — Jeżeli wyjdzie zero, połowa pieniędzy przypada bankowi lub też wszystkie pieniądze pozostają do następnego rozstrzygnięcia. Jeżeli teraz wyjdzie kolor czerwony, to bank zabierze to, co na czarnem *en prison* stoi. Jeżeli zaś wyjdzie teraz kolor czarny, to naprzykład ten pan, który tyle pieniędzy postawił, otrzyma je napowrót w całości...

Heese przysłuchiwał się temu wyjaśnieniu uważnie, jakby jemu było udzielonem. Chciał już nawet podziękować, ale w tej chwili kulka się zatrzymała:

— Numer jedenasty, czarny.

Odetchnął głęboko i ściągnął swoje pieniądze, jakby je chciał ratować. Ale, ale... czyżby to były nerwy? Zaraz postawił znowu.

I przegrał.

(C. d. n.)

36

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Przywołano z kolei administratora, Krystyana Hansena. Swiadkowi, który w początkowem śledztwie czynił zeznania na korzyść obwinionego, przewodniczący zwrócił uwagę na ważność składanej przed sądem przysięgi, poczem zadawał mu cały szereg pytań, stawianych już z małą różnicą dwom paniom i asesorowi. Swiadek udzielał żądanych objaśnień, rzadko tylko mieszając do nich zdania osobistem przekonaniem dyktowane, tak, że słuchacze z jego zeznań nie osiągnęli żadnych nowych poglądów na sprawę.

Na pytanie prezesa, czy świadek uznaje podsądnego winnym, Hansen zaprzeczenie swoje poparł energicznem potrząśnięciem głowy.

— A jak się oskarzony zachowywał w czasie poszukiwań za porucznikiem, czy nie trzymał się rozmyślnie zdala od bagnisk? Czy panu nie podsuwał zręcznie zamiaru wysyłania go w inną stronę?

— Nie czynił tego; zresztą nie zasięgałem jego zdania w tej mierze, dałem mu poprostu rozkaz, gdzie się ma udać.

— A wtedy, gdy odnaleziono zwłoki zamordowanego porucznika?

— I wtedy zachowanie jego było spokojne.

— A jak pan zapatrywałeś się na manię leśnika tępienia biednych bocianów?

— Godzę się najzupełniej z poglądami jego w tej mierze — odpowiedział Hansen bez wahania i wykazywać zaczął szkodliwość rabusiów skrzydlatych, którymi tradycya i prawo opiekują się tak troskliwie.

— Czy wiadomo panu, ile strzelb posiadał podsądny?

— O ile pamiętam, dwie.

— Jedna z nich nie była dubeltówką z nabojami kul mniejszego kalibru?

— Takiej nie widziałem, lubo bywałem często u leśnika.

Prezydujący miał już zakończyć przesłuchiwanie świadka, gdy obrońca podsądnego, który dotychczas zachowywał milczenie, odezwał się naraz do Hansena:

— Mógłby nas pan objaśnić, czy panie von Dierssen matka lub córka miały jakich nieprzyjaciół?

— Skąd, po co miałby im być kto nieprzyjaznym? — odparł Hansen, zwracając się do obrońcy.

— Mógł mieć kto interes w zerwaniu zamierzonego małżeństwa panny von Dierssen?

Rządcy stanął w myśli młody dziedzic z Neuhude, nie chciał jednak w tem miejscu rzucać na niego nieuzasadnionych podejrzeń i odpowiedział krótko:

— Nie mógłbym udzielić stanowczych odpowiedzi.

— Dziękuję.

— Podsądny, życzysz sobie zadać świadkowi jakie pytanie? — dowiadywał się sędzia.

Leśnik oświadczył, że nie ma tej potrzeby.

— W takim razie przesłuchiwanie swiadka skończone. Pan jednak zechcesz zatrzymać się jeszcze.

Hansen usiadł na ławie. Indagacya przyczyniła mu wewnętrznego wzruszenia i machinalnie chustką do nosa pociągał po czole, jakby chciał z niego pot zetrzeć.

Liczni dalsi świadkowie: handlarze, robotnicy, służący tworzyli obciążający balast procesu. Zeznania Metscha również nie przyczyniły się do wyświetlenia sprawy, a uczynioną przez niego wzmiankę, że zebrany materyał dowodowy nie przekonywa go jeszcze o winie podsądnego, zbijał złośliwie prokurator, oświadczając, że świadek jako prawnik z zawodu, lepiej postąpiłby, nie objawiając własnych poglądów, a tylko objektywnie udzielając swoich spostrzeżeń.

Komisarz Schatt świadczył na niekorzyść podsądnego. Nie zwracał on uwagi, jak dowodził, na plotki powtarzane przez miejscowych mieszkańców, ale osobiste zetknięcie z leśnikiem zbudziło w nim podejrzenie, że temu człowiekowi cięży coś na sumieniu; komisarza i jego ludzi unikał starannie, obserwując ich tylko z daleka.

Na widok zwłok zamordowanego zbladł i zmięszał się; do ciała zbliżył się tylko raz jeden, potem stał ciągle w pewnej odległości.

— To nieprawda! — zawołał Hingst oburzony.

Prezydujący wzbraniał leśnikowi przerywać zeznań świadka, Hingst jednak nie posłuchał zakazu.

— Dla mnie toczy się tu walka o śmierć i życie! — odpowiedział z naciskiem — muszę się bronić, zbijać podstępne, niesprawiedliwe zarzuty. Natrętną ciekawością nie chciałem ubliżać zmarłemu, pragnąc go uczcić spokojnem, pełnem szacunku zachowaniem. Nikt inny nie miał więcej odemnie prawa stać obok zwłok jego z uszanowaniem, bo nikt goręcej nie pragnął, aby zamordowany otworzył usta i oczy dla wskazania rzeczywistego mordercy.

— Oskarzony musisz prosić mnie o głos, jeśli chcesz przemawiać — oświadczył sędzia.

— Nie! mam prawo mówić, gdy mnie fałszywie oskarżają — zawołał Hingst z uniesieniem. Jesteście panowie moimi sędziami, ale sądzić powinniście sprawiedliwie; to też choćbym nawet krzyczał, wysłuchać mnie macie obowiązek.

Po tem gwałtownem wystąpieniu nastała chwila przykrego milczenia. Prezydujący pochylił się naprzód nieco, oczy jego zabłysły gniewem.

— Raz jeszcze powtarzam: masz milczeć a jeśli poważysz się przerywać zeznania świadka, każę cię wyprowadzić z sali — groził surowo.

Hingst oparł się o przegrodę drewnianą tak silnie, że aż zatrzeszczała; ucichł, lecz twarz jego zdradzała tłumioną wściekłość.

— Żądam, iżby świadek kończył zeznanie swoje — nalegał sędzia.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.